

DZIENNIK POLSKI

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł.
50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austriackim, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglii, Włoch i Szwajcarii rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,” plac Marjański liczbą 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego” kosztuje 6 ct.

wychodzi codziennie niewylączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,” plac Marjański l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Ploha, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppell's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit) wiersza o słubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct. Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1 1/4 centa od wyrazu. Pomieszkani i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Czesi o obecnej sytuacji w Austrii.

Lwów 14. września.

Dr. Pacak, znany poseł młodoczeski, ogłosił w prowincjonalnym czasopiśmie *Podwysokie Listy* uwagi godny artykuł o teraźniejszej sytuacji wewnętrznej w Przedlitawii. Opowiedziawszy na wstępie dość pobieżnie historię utworzenia się nowej większości w radzie państwa i dotychczasowe zabiegi rządu gwoił pozyskania i ulagodzenia liberałów niemieckich, pisze dr. P. w dalszym ciągu tak:

„Dziś, gdy już stało się widocznem, że Niemcy odmawiają rządowi wsł.kiej pomocy, zwraca się on ku prawicy i chce się na niej opierać. Prawica atoli odpowiada całkiem słusznie: „Dobrze, zgadzam się, ale przedtem chcę mieć pewność, że będziesz rzucił w myśl naszego programu, w duchu autonomii i równoprawnienia”. Taki rezultat miała konferencja prawnicy w Wiedniu. Przyjęła ona do wiadomości komunikat rządowy, ale wybrała subkomitet, który ma wejść z rządem w układy i od układów tych będzie zależała dalsza decyzja prawnicy i delegatów czeskich.

Posłowie czeszy dali w tych dniach w kilku miejscach wyraz temu przekonaniu, że nie mogliby popierać rządu, gdyby nie oświadczył się gotowym do uczynienia zadość poszczególnym żądaniom narodu czeskiego. Posłowie czescy chcą też czynów. nie słów, ponieważ doświadczenie ich nauczyło, że słowom i przyrzeczeniom wierzyć nie mogą.

Zgodziliśmy się na to, aby żądaniom naszym uczyniono zadość stopniowo, ale te stopnie muszą być pewne i postawione dobrze. To tylko dałoby się powiedzieć już na przód, że polowicznością się nie zaspokojimy. Jeżeli rząd chce nam na polu autonomii i równoprawnienia poczynić ustępstwa, to musi nas zadowolić zupełnie, nie tak jak rozporządzeniami językowymi. Rząd rozporządzeniami językowymi, jak to postanowił podczas układów z nami, dał nam teoretycznie tylko równoprawnienie, lecz nie praktycznie. W urzędach politycznych rozporządzenia uzupełniające tylko częściowo odwołano, a sądom to przyrzeczono; dopóki owych uzupełnień rząd stanowczo nie cofnie, tak długo nie będzie mieć naszego zaufania. Dlatego to sytuację obecną można określić w ten sposób, że rząd musi jasno i otwarcie postępować sobie z Czechami i musi nam dać gwarancje, że słowa dotrzyma. Słówek pięknych słyszeliśmy dość, chcemy faktów.”

Praska *Politik* zajmuje się projektem rewizji regulaminu obrad izby i rolę, jaką w tym względzie posłom czeskim przypisać może. Organ staroczeski jakkolwiek nie entuzjastycznie się dla nadzwyczajnych środków drakońskich, to jednak zaznacza, że w polityce nie może rozstrzygać sentyment i liryzm, lecz wyłącznie logika i argumenta rzeczowe. Wobec tego posłowie czeszy będą musieli udzielić rządowi pomocy w zwalczaniu obstrukcji niemieckiej nadzwyczajnymi środkami, jakkolwiekby wewnętrznie przekonanie przeciw temu się wzdragało.

Sprawy parlamentarne.

We czwartek dnia 23. b. m. zbiera się izba poselska. Dyrekcja kancelarii izby rozesała posłom zaproszenia na pierwsze posiedzenie, które się odbędzie d. 23. b. m. o godz. 11. przed południem. Na tem posiedzeniu obejmie przewodnictwem najstarszy wiekiem poseł, a więc albo Zarkan albo Proskowetz, który na sekretarza powoła ośmiu najmłodszych członków izby. Na następnem posiedzeniu przystąpi izba do wyboru prezydium, a więc wybierze prezy-

denta izby, dwóch wiceprezydentów, sekretarzy i kwestorów.

Jako przyszłego prezydenta izby wymieniał z wielu stron dra Ebenhocha, przeciw któremu wystąpił organ liberalnych żydów w artykule występnym z gwałtownymi napaściami. Dr. Ebenhoch przesłał piśmidłu temu pewnego rodzaju sprostowanie, w którym w sposób nadzwyczaj spokojny odpiara napaści, skierowane przeciwko swojej osobie, a co do kandydatury na stanowisko prezydenta izby oświadcza: „Co się tyczy prezydentury izby oświadczam całkiem stanowczo, iż nigdy się o nią nie ubiegałem, że oświadczyłem to także w kompetentnym miejscu i że z mojego, tak dla mnie miłego zakresu działania w Austrii górnej, jestem zupełnie zadowolony. Gdybym jednak otrzymał wezwanie na stanowisko prezydenta, to ostateczną w tej mierze decyzję powierzyłbym moim przyjaciółm politycznym w Austrii górnej”.

Zdaje się jednak, iż także dr. Kathrein nie myśli odstępować od kandydatury na prezydenta. — *Tiroler Stimmen* stwierdziwszy przedewszystkiem, iż zdrowie dra Kathreina jest wyborem i że nerwowa irytacja, której uległ w maju, nie pozostawiła u niego po sobie ani śladu, dodaje: Dr. Kathrein nie kandyduje o posadę prezydenta tak, jak o nią nie kandydował ostatnim razem i gotów jest najzupełniej, gdyby tego interes sprawy wymagał, godność tę i ciężar złożyć na inne barki. W którym jednak razie gdyby większość wybrała dra Kathreina prezydentem, będzie się on starał strzedz według sił godności izby i kierować rozprawami ściśle według norm istniejącego regulaminu. Ze ten regulamin nie daje prezydentowi żadnych środków przeciw bezwzględnej obstrukcji, nad tem można ubolewać, ale jest to fakt, z którym każdy prezydent liczyć się musi.

Niemieckie dzienniki prowincjonalne donoszą, iż większość izby zamierza na pierwszym posiedzeniu przedłożyć w formie wniosku projekt zmienionego regulaminu i odesłać go w pierwszym czytaniu do komisji, a w drugim czytaniu preforsować wszelkimi siłami jego przyjęcie *en bloc*.

Bo do zachowania się w izbie partji obstrukcyjnych, wydane zostało w *Ost. Rundschau* następujące hasło: „Izby nie opuszczają, dobrowoli nie ustępować, polityki abstynencyjnej nie prowadzić! Niemieckie reprezentanci muszą wytrwać w izbie poselskiej tak długo, aż póka szable policjantów lub bagnety żołnierzy nie przeszkodzą im w wykonywaniu ich wszystkich obowiązków. Tylko przez najuporczywsze wytrwanie będzie mogło być zabezpieczonem (co przedtęch lub później musi być uznanem) prawo Niemców austriackich, które ani przez polskich, ani przez czeskich lub słoweńskich polityków nie może być na długo pogwałconem”.

Obstrukcyjne dzienniki już dawno zapowiedziały, że obstrukcyoniści wystąpią w izbie odrazu z 3 wnioskami o postawienie ministrów w stan oskarżenia. Oskarżenia odnoszą się do zajść w Chebie i Asch. Również zapowiadają ponowienie dawnych i postawienie nowych wniosków nagłych. Projekty dotyczące zapomóg z powodu klęsk elementarnych, mają być traktowane jako sprawy nagłe bez dyskusji, a postępowanie to, jak utrzymuje *N. W. Tagblatt*, proponuje sama opozycja.

Echo z pobytu cara w Warszawie.

Z Warszawy donoszą do *Głosu Narodu*: Po wyjeździe cara gorzej jest, niż było przed jego przyjazdem. Oto ogólne wrażenie, któremu

nie mogą zaprzeczyć nawet ugodywcy. Zamiast „obruszenie” mówi się tylko „nierazrywnoje sojedinenie gosudarstwiennoję”. Brzmienie wyrazów jest inne, więcej cywilizowane, ale treść pozostaje ta sama. „Przepolitykowanie się” komitetu obywatelskiego rzuciło nam jedną ogólną szkodę: oto car Mikołaj II., człowiek niezmienne wrażliwy i niepozbowiony słabych instynktów, musiał odczuć coś na kształt obrzydzenia do tego wycucia się z wszelkiej godności... jakie mu „przedstawiciele” naszego narodu okazali. Aleksander III. nienawidził nas — ale nas przynajmniej z głębi swojej dzikiej duszy szanować musiał i bał się tej ogromnej siły moralnej, jaką w nas czuł. Mikołaj II. nie żywi dla nas nienawisć — ale też ani nas już nie szanuje, ani nas się boi. Poprostu lekceważy nas... Politycy „realni” zbyt mało zwracali uwagi na to znaczenie „moralnych czynników” w każdej polityce i w każdej nawet najtrzeźwiejszej, najspynniejszej dyplomacji...

Prez z polskim językiem! Oto hasło, którem rząd rosyjski objął jak w ramy przyjazd cara do Warszawy. Na kilka dni przed wyjazdem cara z Peterhofu minister sprawiedliwości rozesłał do prokuratorów w Królestwie Polskiem okólnik z zapytaniem, czy nie nadszedł już czas zaprowadzenia w sądach włascińskich (!) rosyjskiego języka. Oczywiście, zapytanie to nie miało żadnego praktycznego celu. Było tylko politycznym przypominaniem, że nie powinniśmy się oddawać złudzeniom. Przed samem przybyciem cara do Warszawy przybył minister spraw wewnętrznych Goremykin na to, aby przeszkodzić księciu Imeretyńskiemu w jego zbyt „polonofilskich” zarządzeniach. I wnet zniknęły nawet polskie cyfry z transparentów: zdzierano je w ostatniej jeszcze chwili z bram tryumfalnych... Komitet zajmujący się przyjęciem cara, zamówił do chleba i soli tace z emblematami sprawiedliwości, wiary, nadziei, miłości i pokoju, oraz z polskim napisem: „Królestwo Polskie swojemu monarsze 1897”. Goremykin oświadczył z pobłażliwym uśmiechem, że taka taca nawet pokazaną być carowi nie może. Została więc ta taca własnością komitetu, jako wieczna pamiątka kopnięcia za płaszczenie się i czolobitność.

Nadeszły dni warszawskie... Chłód cara, grzeczność w odpowiedzi, niepozbowionej lekkiej ironji, widoczne odosobnienie się od społeczeństwa polskiego, nominacja Turaua, niedopuszczenie chłopów, raut mrozący lodowatością, ponury objad i manewry... Ci, którzy pamiętają pobyt Aleksandra II. w r. 1856, straszny swoim złowrogiem w skutki *point de reverses*, porównywalny, przypominający sobie serdeczność, uprzejmość, rozbawienie się cara na balu wydanym przez marszałków szlachty w pałacu namiestnikowskim; przypominają sobie, że dziad tego wnuka, w tej samej strasznej mowie, po której chwyciliśmy za broń, miał tyle względu dla naszej drażliwości, że mówił jeszcze po francusku, a nie po rosyjsku! Ze kiedy mówił, że Rosja jest „ojczyzną” Polaków, gotowało się w piersiach deputacji, podczas gdy dziś ta deputacja właśnie śmiała użyć tego zbyt świętego dla nas wyrazu we wstrętne dwuznacznym sensie!

Nie dość tego! Mikołaj II. w oczekiwanym niecierpliwie reskrypcie do Imeretyńskiego z całą świadomością zaakcentował niewzruszoną łączność swojej polityki z polityką roku 1856. Oto Aleksander II. powiedział: „Zadnych marzeń! Polska i Finlandja są mi równie drogie jak i inne części cesarstwa, ale trzeba żeby wiedzianno, że dla dobra samych Polaków, muszą oni być złączeni na zawsze z wielką rodziną cesarzy rosyjskich. Szczęście Polaków zamyka się tylko w zupełnem zlanu się z Rosją. Ożywiony jestem najlepszymi dla tego kraju

chęciami, ale panowie musicie mi dopomóc w tem, ułatwić moje zadania. Chcę, żeby porządek przez ojca ustanowiony był nadal utrzymany”. Car Mikołaj II. w reskrypcie do Imeretyńskiego i podziękowaniu dla Hurki pisze to samo, ujmuje to tylko w jedne słowa politycznego dokumentu: Imeretyński ułatwił te stania. Złudzeń i marzeń nie ma żadnych. Sami Polacy widzą w Rosji ojczyznę i oddali na zawsze swoje serca wielkiej rodzinie cesarzów rosyjskich. Pogodzili się, jak być musiało, z drogą wskazaną przez najwyższą Opatrzność i stwierdzają nierozrwalną łączność państwową, owo zlanie się, o którym mówił Aleksander. Bez niebezpieczeństwa można ich już podnieść czy zniżyć do poziomu wszystkich wiernych poddanych państwa rosyjskiego. Intencje polityki Aleksandra III. co do tak pojętego „szczęścia Polaków” urzeczywistniły się. Można więc było śmiało zerwać nawet z tymi względami, jakie Aleksander II. okazywał, nie chcąc w Polsce mówić po rosyjsku... Imeretyńskiemu należy się wdzięczność, ale oczywiście przedewszystkiem i wdzięczność i szacunek należy się feldmarszałkowi Hurce...

Minister Goremykin pozostał jeszcze po wyjeździe cara w Warszawie przez kilka dni dla rozejrzenia się w szczegółach tutejszej administracji. Donosiłem wam, że Goremykin „coś pisze”, że przygotowuje jakieś zarządzenia, których natura określi nam jeszcze bliżej znaczenie dla nas carskiego przyjazdu. Nie długo czekaliśmy na rozwijanie zagadki. Oto dowiaduje się, że kancelaria warszawskiego generalgubernatora rozesłała do wszystkich rządów gubernialnych w kraju i do naczelników kancelarii różnych dykasterji warszawskich następujący okólnik, którego tekst mniej więcej brzmi: „Powołując się na rozporządzenie mego poprzednika feldmarszałka Hurki, zabraniające urzędnikom państwa rozmowy między sobą i publicznością po polsku, które to rozporządzenie nie dotykało wcale cofnięte, przypominam panom, aby przestrzegali między podwładnymi sobie urzędnikami ścisłego trzymania się tego przepisu”. Tak się przedstawia w całej nagiej prawdzie, ów „zakręt dziwojowy”, zapowiadany z taką pompą przez jenerałów ugody... „Wysokie moralne zasady, wszczępione przez Hurkę” — (takiego zwrotu używa car w reskrypcie, chwalejącym wojskowe zasługi feldmarszałka) zaczynają brać znowu górę...

Pamiętki polskie w Petersburgu.

Przez ostatnie trzy wieki miała Rosja z Polską ciągłe ożywione stosunki; zawierano traktaty, prowadzono wojny, obydwa narody stykały się ciągle ze sobą; Rosja na całej swej zachodniej granicy tylko z Polską sąsiadowała; przy ostatecznym podziale dostała się Rosji najpiękniejsza część Polski z wszystkimi przez 10 wieków nagromadzonemi zabytkami cywilizacji, sztuki i nauk; Rosja wzięła w posiadanie Warszawę, Wilno, Krzemieniec, Puławę i tyle innych ognisk oświaty.

Myliłby się jednakże, toby przypuszczał, że w Petersburgu znajdzie pamiątki polskie w osobnym muzeum uporzędkowane podług jakiejś myśli przewodniej. Pomimo, że tyle zdaje, tyle załóż, nadziei i burz łączy historię naszą ostatnich wieków z Rosją, pomimo, że całemi skrzyniami wywożono do Petersburga dzieła sztuki, całe biblioteki, pełno drogotnych, starych i zbutwiałych papierów, w których badacz, śledzący objawy życia narodowego, odkrywałby niespodziewane skarby przeszłych epok, pamiątek polskich napróżno by szukał w Petersburgu i trzeba bystrego oka, aby odkryć kilka drobnostek, porozrzuconych

po najrozmaitszych zbiorach. W Rosji, o której mówi Mickiewicz:

...czy ludzi, jak miasta tej ziemi,
Wielkie i czyste; i nigdy zgiełk duszy
Niewytkim rużem żrenie nie poruszy,
Nigdy ich długo żalność nie zacięci.
Zdaleka patrząc — wspaniale, przeczude;
Wszedłszy do środka — puste i bezładne! —

w Rosji, prowadzącej politykę „słowiańską” nad Dunajem, a nie mogącej zdobyć się na odwagę zaprzestania antysłowiańskiej polityki nad Wisłą i Niemnem, w tym kraju sprzecznosci, ani zasady estetyki, sztuki, ani historia, ani chronologia nie kierowały ułożeniem polskich kilku pamiątek, lecz biurokratyzm, przypadek, lub wreszcie podoficer albo dozorca decydował o tem, co stać się ma z przedmiotem, przywiezionym z zamku z Warszawy, Łazienek, Puław, Nieświeża, Krzemienia lub Żamósia.

Czy zgadnie kto, gdzie n. p. znajdują się w Petersburgu bardzo drogiego cennego gobeliny Zygmunta Augusta, zabrane z zamku? Otóż w muzeum carskich siodel, uprzyż, czapraków i powozów koronacyjnych! Przy placu Koniusznym znajduje się „*prywatno koniusznej muzei*”, dostępny dla publiczności trzy razy w tygodniu i zaraz na samym wstępie do pokoju, w którym zbiera się publiczność, chcącą zwiedzić muzeum, widzimy dwie starożytne kanapy gobelinowe, a na każdej biały orzeł na czerwonym polu i pogoń. Dalej we wszystkich salach, pełnych karet, sanek i najrozmaitszych pojazdów, widzimy rozwieszone po ścianach doskonale zachowane gobeliny z cyframi Zygmunta Augusta. Naliczyliśmy ich kilkanaście; niektóre przedstawiały obrazy z mitologii, inne kwiaty, kobiety i t. d., a każdy prawie bez wyjątku gobelin nosi cyfrę ostatniego Jagiellona i spogląda na szeregi karet Aleksandrów, Mikołajów, na roztrząskaną i tutaj zachowaną karę Aleksandra II.

Lecz i inne pamiątki zabrane z twierdzy i na polu bitew, nie są tak umieszczone, jak być powinny. Do Petersburga posłano w ogóle mało sztandarów naszej rozbitej armji z rewolucji listopadowej. Najwięcej znajduje ich się w Kremlu w Moskwie, a zaledwie kilkanaście poszło do Petersburga. Kilka z nich ułożono w cerkwi kazańskiej przy Newskim Prospekcie. Tamże znajdują się na lewym filarze od ołtarza głównego klucze miast przez wojska rosyjskie kiedykolwiek zajętych, a więc Kassel, Berlin, Warszawy, Hamburga, Akwizgranu, Modlina i t. d. Podróznika, mającego pojęcie o historii i geografji, razi porządek, w jakim tablice z kluczami umieszczone i tak naprzekład „*kluczi goroda Torna*”, (to jest Torunia, Rosjanie używają zawsze niemieckich nazw miast i nie piszą we wszystkich wykazach geograficznych nigdy inaczej, jak Königsberg, Bromberg, nawet Lemberg!), wiszą bezpośrednio koło „*kluczi goroda Reimsa*”.

Jeszcze większą niedbałość cechuje zarząd muzeum artylerji i okopów. Tutaj o ściśłości historycznej przy lokowaniu polskich sztandarów i chorągwi, nikt się nie troszczył. W petropawłowskiej twierdzy na jednym z dziedzińców koszarowych znajduje się tak nazwany *kronwierskiej arsenał*. Mnóstwo tam armat, najrozmaitszej broni, rosyjskich i obcych chorągwi, a ponieważ informowano nas, że tam znaleźliśmy najlepiej zachowane chorągwie polskie, posłaliśmy je odszukać. Na żądanie zobaczenia chorągwi polskich, zaprowadził nas żołnierz zaraz do sali pierwszego piętra i tutaj pokazał kilkanaście chorągwi, których drzewce razem związane były, jako polskie. Lecz znaleźliśmy tylko kilka polskich. Pozostawione one, zdarte na szmaty, które zwieszały się po ziemi; wiała z nich woń pół Wawru, Wielkiego Łęku i Olszyny grochowskiej, lecz reszta były to świeże sztandary; wi-

(20)

NA OŚLEP.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

(Ciąg dalszy).

Ztąd wypadło, że gdy Emiljan nareszcie wydobywszy od owej Matyldy list swego eks-pupila za cenę wksłu na 500 rubli, podał ją na Marszałkowską, Proniewiczza już nie zastał i do-wiedział się tylko od służącego, że dopiero na-jajutrz ma się stawić w mieszkaniu lub na dworcu.

— Trochę mnie lekceważy Roman — z wyrzutem pomyślał pan Emiljan — ale mniejsza o to, byłbym się tylko do tej Grabowej mógł dobrać. Pewno hultaj ma jeszcze przed wyjazdem niejedną „randkę”... Powinienby się miarkować, że to za pozwoleniem, za trzy dni stanie przed ołtarzem...

De Villiers, prawie cały dzień strawiwszy w usługach dla Proniewiczza, nie jadł wcale obiadu, a że w domu nie spodziewał się już nie zastać, postanowił zafundować sobie czekoladę z ciastkami.

Był to jego najulubieńszy posiłek, bez względu na porę, i zastępujący mu śniadanie, obiad i wieczerzę.

Lecz pan Emiljan potrafił, w drobniaczach naturalnie, umieć łączyć pożyteczne z nadobnym.

Nie udał się więc do pierwszej lepszej cu-

kierni, ale podążył aż na Długą, do hotelu Niemieckiego.

Wiedział, że o tej porze zbierają się tam przeróżni faktory z kategorii podupadłych obywateli wiejskich.

Nowy ten typ pojawił się na bruku warszawskim w ciągu ostatnich lat kilkunastu i prowadził zaciętą walkę z faktorami od urodzenia, to jest z żydami.

Czasami, gdy tego wymaga interes, faktor eks-obywatel zawiera kompromis z faktorem-żydem, ku wyzyskaniu upatrzonej ofiary.

Pan Emiljan był za ograniczony, aby uprawiać faktorstwo w znaczeniu stałego proceduru, lecz zapalał się do tego zajęcia i czasami, czasami udawało mu się być użytym za komparsa panów faktorów, od których otrzymał jakieś honorarium.

Wiedząc o cukierni na Długiej chętnie uczęszczając i teraz tam zmierzzał przez Saski Ogród i Żabią, rozmyślając potroszę o Proniewiczzu, a potroszę o czekającej go uczcie lukullusowej w postaci dużej filiżanki czekolady z kremikiem i całym talerzykiem przeróżnych ciastek.

Będę dziś jadł same dziesięciogroszowe, wsunę ze sześć sztuk, przecież po tym interesie u panny Matyldy zapracowałem co się zowie — planował sobie miłutki człowieczek.

Nagle z tych rozmyślań wyrwał go na skrajce z Żabiej na Plac Bankowy jakiś żyd chałatowy, który klepiąc pana Emiljana po ramieniu, zaszargował coś po żydowsku.

De Villiers, z powodu tej poufalskiej, osłupiał i zasyzcawszy jak wąż, z oburzeniem zawołał:

— A to co za napaść?

— Piespraszam, ja myślałem co to mój brat Symcha z Kierniozi, piespraszam, pan taki podobny... — tłumaczył się żydek, pospiesznie odchodząc.

— Za pozwoleniem... jakiś cymbał, wziął mnie za żyda — mruczał zmieszany de Villiers — mnie, pochodzącego z hrabiów de Villiersów, i gdybym tylko chciał się legitymować...

Na usprawiedliwienie zaczepiającego chałata, należało powiedzieć, że omyłka mogła nastąpić, gdyż pan Emiljan, niskiego wzrostu człowieczek, o zadartym nosie, dużych, wypłupstych oczach i dużej, siwiejącej już brodzie, przedstawiał tu w niczem nie przypominający aryjczyka, zwłaszcza, gdy przywidział śmiesznie długi hawelok i włożył na głowę karykaturalnie wysoki cylinder.

Zaczepka uliczna do najwyższego stopnia zirytowała dumnego de Villiersa, który lubo się kumał z żydami, gdy chodziło o jakiś szwindel, głośił się być zawziętym antisemita.

Nawet ulubiona czekolada nie rozpedziła marsa z czoła pana Emiljana, pomrukującego wciąż:

— Za pozwoleniem... ja mam być podobny do żyda?... Proszę, czy kto słyszał o czemś podobnym?

Faktorzy eks-obywatele byli już na stanowiskach i w liczbie pięciu omawiali swoje sprawy, dość chłodno przywitał się z de Villiersem, który zasiadł przy sąsiednim stoliku i zapijał swój kakaowy nektar.

Pomimo zajęcia się czekoladą i rozpamiętywania przed chwilą zdarzonego intermezzo, pan Emiljan nadstawił uszu, czy przypadkiem nie usłyszy coś ciekawego od panów pośredni-

kow, jak ich grzecznie, dla odróżnienia od faktorów żydów, nazwano.

Nic przecie z urywnika, dość bezładnej rozmowy nie mógł wymarkować, tylko uderzyła go kilka razy głośno wymieniona nazwa Grabowej, o której przecie, z powodu ożenku Proniewiczza, wciąż myślał.

Odrócił się przeto do najbliższej siedzącego pana Onufrego Wyczesalskiego i najuprzejmiejszym tonem zapytał:

— O jakiej to Grabowej panowie rozmawiają?

— A o tej, co należała do Dobrowiejskich — odpowiedział ochryplym głosem Wyczesalski, którego fizjognomja koloru buraczanego, w połączeniu z chrypką, wskazywała, że jak dawniej, za lepszych czasów, wina, tak teraz gorzałki za kohnierz nie wylewał.

— Za pozwoleniem, jako należała?... przecie i teraz należy do córki nieboszczyka Dobrowiejskiego — zawołał de Villiers.

— Śmieję się z tego — rzekł Dezydery Pachutkiewicz, także eks-obywatel a obecnie pośrednik w braku faktorskiego interesu, świadek u komornika lub u reagenta.

— Dlaczego się mam śmiać?

— Bo właścicielem Grabowej z wszystkimi przyległościami... jest teraz nie żadna panna Dobrowiejska, ale mój przyjaciel a nawet powinowaty, Tymoteusz Grabowski, potomek tych Grabowskich... — nadmienił Pachutkiewicz.

— Którzy kiedyś, przed pół wiekiem, władali Grabową — zakonkludował Wyczesalski.

— Co to jest?... wytłumaczcie mi panowie... za pozwoleniem... jak to się stało?... wołał prawie nieprzytomny de Villiers, zapo-

mnawszy o czekoladzie, której zost alo się szcze z pół filiżanki.

— Jak się stało? Grabowski wygrał proces i koniec — objaśnił Pachutkiewicz.

— Panowie sobie żartujecie ze mnie.

Wyczesalski, który coś wiedział o zamierzonym małżeństwie eks-pupila de Villiersa z Dobrowiejską, zachrypił:

— A może już pański pupilek po ślubie?... no... no... to się zalał...

— Jeszcze... za pozwoleniem... nie, ale od kogo panowie wiedzą o Grabowej, zlitujcie się, wyjaśnijcie mi szczegółowo!... — błagał de Villiers.

— Co tu wyjaśniać, Dobrowiejska musi oddać Grabowę, a jeżeli pan się chceś dowiedzieć bliższych szczegółów, to idź do mecenasa Dunikowskiego, który prowadzi interesy Grabowskiego, on panu wszystko dokumentnie opowie — poradził Wyczesalski.

— Dziękuję, hisgnę... ach, za pozwoleniem, muszę zapłacić za czekoladę — rzekł de Villiers, dopiero w drzwiach przypomniał sobie, że chociaż nie dopił i nie dojadł, zapłacić trzeba.

Kiedy i Dunikowski potwierdził wiadomość usłyszana w cukierni, pokazując telegram, otrzymany z Petersburga i nadmieniając, że nowe dokumenty przeważły szale w ostatniej instancji na korzyść Grabowskiego, de Villiers zalał ręce.

— Al z w takim razie to małżeństwo nie może przyjść do skutku, potrzeba je zerwać. Roman nie taki głupi, aby się miał żenić z gołą panną Dobrowiejską... Tylko co tu począć, co przedsięwziąć? Muszę się z nim zobaczyć, bo sam nie wymyślę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

docnie nigdy w ogniu nie były. Dzięki liberalizmowi żołnierza, który pozwala chorągwie rozwinąć, czytamy po jednej stronie napis: *Pro lege, rege et libertate*, a po drugiej *Tendit in ardua virtus* i przekonyamy się, że to chorągwie węgierskie, pochodzące widocznie z kampanji z roku 1849. Zwróciliśmy uwagę żołnierzowi, że te chorągwie są węgierskie, a nie polskie, lecz brat Słowianin, którego kwestja poruszona przez nas częścią nudziła, częścią była mu niezrozumiałą, wzdrgnął ramionami, odrzekł: *Polskija ili uengierskija sznamienu, eto odin cwort!*

Od pamiątek martwych i rzeczy historycznych przejdźmy do ludzi historycznych, do naszych więźniów politycznych i bohaterów Kościuszkowskiego powstania, w Petersburgu więzionych. Polak, będący w Petersburgu, chętnie chciałby zobaczyć mury domu, w którym osadzono Kościuszkę, Niemcewicza, Kilińskiego. Lecz w tem napotykałyśmy właśnie na trudności. Źródła niemieckie objaśniają nas, że Kościuszkę po bitwie maciejowickiej osadzono jako jeńca w więzieniu miejskim, będącym dzisiaj jeszcze na tem samym miejscu, na rogu ulicy Oficerskiej i Krjukowskiego kanału. Tutaj miał Kościuszkę car Paweł odwiedzić i obdarzyć wolnością. Tymczasem polskie źródła wskazują na petropawłowską twierdzę.

O pobycie Kościuszki w Petersburgu mało wiemy. Korzon opowiada, że Kościuszkę osadzono pierwotnie w petropawłowskiej twierdzy, lecz, że później, potrzebującego pomocy lekarskiej, przewieziono do pałacu Orłowów i że tutaj Paweł I-szy odwiedzał Kościuszkę. Korzon nie powiada, gdzie był ów pałac Orłowów. Robimy tutaj nieśmiało przypuszczenie, że ówczesny pałac Orłowów, jest dzisiejszym pałacem marmurowym nad Newą, tuż przy Troickim moście i opieramy się na historii pałacu marmurowego. Pałac ten wystawiła Katarzyna i darowała księciu Grzegorzowi Orłowowi. Po śmierci Orłowa synowie jego pałac Katarzynie odsprzedali i zapewne jeszcze długi czas potem nazywano go pałacem Orłowów.

Ironją losu byłoby rzeczywiście, aby po odnaniu Kościuszcze wolności, miał zająć sprawozdany z Grodna Stanisław August Poniatowski jedną z komnat, zajmowanych przedtem przez Kościuszkę. W pałacu tym 12go lutego 1798 r. wyzionął ducha ostatni król polski, niedołężny, najlepszymi chęciami dla kraju przepelniony, — podczas pierwszego rozbioru dopiero z gazet angielskich i hamburskich dowiadujący się, jak daleko państwa sąsiednie zabór jego własnego kraju rozciągnąć zamierzają! Pochowany w kościele św. Katarzyny przy Nowym Prospektie. Na prawo, od ołtarza, pokazuje kościelną, Polak, tablicę kamienną bez żadnego napisu, wmurowaną w posadzkę kościelną, jako miejsce, pod którym przed prawie stu laty spuszczono do sklepiń kościoła trumnę z zwłokami Stanisława Augusta. Od tego czasu nikt nie zaglądał do sklepiń i tylko z ówczesnych opisów pogrzebu wspaniałego wiemy, że pochowano go w mundurze gwardji koronnej z orderem białego orła.

Z prowincji.

Busk 11. września. (*Agitacja przeciw „Dziennikowi Polskiemu”*.) W Busku w kasynie, między innymi gazetami jest także *Dziennik Polski*, który przez członków jest bardzo pilnie czytany. Ponieważ pomiędzy członkami kasyna jest dwóch żydów, adwokat Arnold (?) Schorr i felczer Jankel Siegelbaum, którzy z powodu antysemitycznej tendencji *Dziennika* czytać go nie chcą, a właściwie pragną, aby go inni nie czytali, zażądali przeto od wydziału, by *Dziennik* z kasyna „wyrzuciono”. Wydział odstąpił tę sprawę walnemu zgromadzeniu do rozstrzygnięcia. Zapytujemy, czy adwokat Schorr i felczer Siegelbaum zapomnieli, że Busk leży w Galicji w powiecie Kamionka Strumiłowa, a nie w Palestynie w powiecie jerozolimskim?

(Tyle nasz korespondent z Buska. Nam tylko zaszczyt to przynosi, że żydzi agitują przeciwko naszemu piśmnu, a im agitacja ta będzie gwałtowniejsza i bardziej namiętna, tem więcej będziemy przekonani, że zadanie nasze: obrony społeczeństwa chrześcijańskiego przed nawałą żydowską, spełniamy ze skutkiem pożytkowi kraju i społeczeństwa. Zdyktem agitującym przeciw *Dziennikowi*, odpowiadamy w ich ulubionym języku Schönerera: *Viel Feind, viel Ehr!* — *Przyp. Redakcji*.)

Rozwailów 5. września. (*Festyn na dochód budowy kościoła w Rozwadowie.* — *Podniekowanie*.) Dziś na dochód budowy kościoła parafialnego w Rozwadowie pod protektoratem księżnej Felicji Lubomirskiej, a przewodnictwem mecenasowej Klotyldy Jezierskiej komitet pań urządził festyn ludowy z loterją fantową. W lasku Młodniury urządzono kilkanaście pięknych paw-

lonów na sprzedaż losów i fany, dla bufetu i cukierni, które to pawilony pod zarząd objęła panie, a między niemi księżniczka Karolina Lubomirska, w końcu dla muzyk: amatorskiej i strażackiej.

Za przybyciem księżnej protektorki i po przywitaniu i wręczeniu jej wspaniałego bukietu przez przewodniczącą komitetu imieniem pań komitetowych rozpoczęła się zabawa. Kilka tysięcy ludzi, z odległej nawet okolicy, napłynęło i wzięło udział w zabawie i grze wraz z miejscową inteligencją i z przybyłymi gośćmi, a w szczególności hrabiną Ressegnerową z Niska, starostą Sozańskim z Tarnobrzega, prezesem rady pow. Horodnyńskim, księżmami z dziekanem Grodeckim na czele.

Z hojnych datków uposażona loteria tak co do ilości jak jakości, obficie zaopatrzony bufet i cukiernia, wreszcie hojne nadatki spowodowały zabawę na wielką skalę, a dochód czysty na kościół wyniósł nadszpagowaną sumę 952 zł. 51 ct. Kosztu urządzenia festynu nie przeniosłyśmy sumy 50 zł., a to dzięki ofiarności księżat Lubomirskich, którzy chętnie łączą się z inteligencją miasta, popierając materialnie każdą zabawę, mającą na celu nie tylko rozrywkę, ale i cel szlachetny.

Ze strony mej wszystkim, którzy przyczynili się do tak niespodziewanego a świetnego rezultatu, a w szczególności księstwu Lubomirskiemu i komitetowi pań: Bienieckiej, Dumairowej, Gajewskiej, Jezierskiej, Kwapińskiej, Miąsikowej, Światalskiej, Wiktorowej i Zoellnerowej, dalej biorącym udział w muzyce w ręce dra Dumaira i tym wszystkim, którzy złożyli fany już to wprost do komitetu, już to na ręce OO. Kapucynów, składam podziękowanie słowami: „Bóg zapłać!” *Ks. Jan Jakiel.*

Jasło 10. września. (*Pomyłka sądowa*.) Przed kilku dniami doniosłem wam, iż przed tutejszą ławą przysięgłych toczyła się rozprawa karna przeciw Agnieszce Lorencowej, jej ojcu Franciszkowi Szelcowi i jej kochankowi Janowi Stelidze, oskarżonym o zamordowanie męża Agnieszki, Józefa. Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych skazał Lorencową i jej ojca na karę śmierci, Steligę zaś uwolnił od winy. Po ogłoszeniu wyroku, ponieważ prokurator nie zgłosił zażalenia, Steligę wypuszczono na wolność. Tymczasem na drugi dzień po ogłoszeniu wyroku zaszedł w tej sprawie zwrot niespodziewany. Oto Lorencowa, która podczas całej rozprawy wypierała się wszelkiej winy, zgłosiła się do prezydenta sądu i oświadczyła mu, iż zadusiła męża, poczem dla zatarcia śladów zbrodni powiesiła go, aby upozorować samobójstwo i że przy tej zbrodni pomocnym jej był kochanek Steliga, a nie jej ojciec, który o zbrodni nic nie wiedział. Przed sędzią śledczym, do którego odesłał ją prezydent, Lorencowa powtórzyła swe zeznanie, wskutek czego sędzia polecił żandarmerji aresztować Steligę i przyprowadzić go do sądu jasielskiego. Rozkazowi temu stało się zadość i dziś Steligę przyprowadzono i napowrót osadzono w więzieniu. Przeprowadzoną będzie nowa rozprawa, która zapewne wykaże, czy przy pierwszym wyroku sędziowie przysięgli, obrońca i prokurator się pomylili, czy też Lorencowa tylko z chęci zemsty obwiniała swego dawnego kochanka.

KRONIKA.

Djaruz Łwowski.

Sroda 15. września.

Teatr letni: „Ciotka Karola”, komedia Tomasza Brandona. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dr. Bylicki powrócił do Łwowa. — P. Zygmunt Żminkowski, radca sądu kraj. we Lwowie, został zamianowany — jak donieśliśmy onegdaj — wiceprezydentem lwowskiego sądu kraj. we Lwowie dla spraw cywilnych. Nominacja ta przyjęta została zarówno w kołach prawniczych, jak i wśród szerszej publiczności nader życzliwie i sympatycznie.

Kalendarz. Sroda (15.): Nikodemus m. Wschód słońca o godzinie 5. minut 44, zachód o godzinie 6. minut 6.

Eparchjalny grecko-katolicki synod, który się miał odbyć w bieżącym miesiącu we Lwowie, odroczone został z powodu choroby księdza kardynała na dni 12., 13. i 15. października.

Setna rocznica legionów polskich i ich woźdza Henryka Dąbrowskiego. Zawiazany z wiosną r. w Bochni komitet obywatelski będzie obchodził setną rocznicę uformowania legionów polskich w najbliższą niedzielę, tj. d. 19. bm. Uroczystość rozpocznie się solennym nabożeństwem w kościele farnym w Bochni o godz. 9. rano. Po nabożeństwie przemówi do obecnych ks. Krupiński, proboszcz parafji, w której się urodził Dąbrowski, poczem nastąpi odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej wmurowanej w ko-

ściele bocheńskim staraniem „Sokola” bocheńskiego. Tablica wykonana jest z białego kamienia obramioną gładką płytą marmurową z napisem:

*Jenerałowi
Janowi Henrykowi Dąbrowskiemu
Urodzonemu w Pierachowcu pod Bochnią
W setną rocznicę utworzenia polskich legionów
Sokół bocheński*

Ojczyznę, wolność racę nam wrócić, Panie.

Bogata ornamentyka kamienia, wykonana w stylu późnego renesansu, otacza portret Dąbrowskiego, malowany na blaszce miedzianej, pędzla artysty-malarza Ludwika Stasiaka, po bokach herby Polski i Litwy, oraz tarcze herbowe z datami 1797—1897. Dół tablicy zamknięty jest płytą silnie ornamentowaną z wykutym w kamieniu, znanym z zamku wawelskiego napisem: *Si Deus nobiscum, quis contra nos?* Tablicę wyrzeźbił prawie bezinteresownie, a z wielką starannością i prawdziwym artystycznym członkiem „Sokola” bocheńskiego p. Wojciech Samek, rzeźbiarz w Bochni, według olejno wykonanego projektu artysty Ludwika Stasiaka.

Gdy Łwów i Kraków milczą, gdy setna rocznica legionów polskich minęłaby cicho, to z uznaniem podnieść należy pracę obywateli powiatu bocheńskiego, pamiętających o rocznicy legionów polskich, tych sławnych bohaterów i mężnych obrońców Ojczyzny.

Mianowania. W okręgu krakowskim mianowani sekretarzami sądowni adjunkci: Bolesław Wittig w Nowym Sączu, Jan Krzyściak w Rzeszowie, Władysław Krawczyński w Bochni dla Krakowa, Wiktor Otto Sawicki w Rzeszowie, Marcin Czas w Krzeszowicach dla Krakowa, St. Kowalski w Tarnowie, Gustaw Griner w Tarnowie, Walenty Cycoń w Nowym Sączu, Edward Hora w Tarnowie, Salomon Jurowicz w Rzeszowie, Kazimierz Galziński w Krakowie, Władysław Moczydłowski w Tarnobrzegu dla Krakowa, Roman Rybarski w Tyczynie, Józef Garbaczewski w Pilźnie dla Krakowa, Józef Grzybowski w Wieliczce, wice sekretarz sądowy przy oddziale sądownictwa bośniackiego dr. Ernest Gruczyński w Serajewie dla Krakowa.

Sędziami powiatowymi mianowani adjunkci: Stanisław Krywul w Wadowicach dla Wiśnicy, Michał Fornelski w Wieliczce dla Niska, Władysław Chudziński w Tarnowie dla Dembicy, Marjan Pieczonka w Oświęcimie dla Łanuća, Jan Muchowicz w Grybowie, dr. Henryk Hładisz w Białej dla Radłowa i Franciszek Sypowski w Wadowicach dla Miłowa.

Minister oświaty mianował profesora gimnazjum w Wadowicach Stanisława Rzepińskiego, przydzielonego do gimnazjum św. Jacka w Krakowie, profesorem tego zakładu; dalej suplentów gimnazjalnych: Jana Gurdeką w Strju, rzeczywistym nauczycielem przy gimnazjum w Wadowicach; Józefa Tomasika w Jasle, rzeczywistym nauczycielem przy gimnazjum w Sanoku.

Namiestnik zamianował podoficera rachunkowego I. klasy Jana Władysława Troczyńskiego kancelistą policyjnym w etacie dyrekcji policji w Krakowie.

Zmiany w lwowskiej dyrekcji policji. W miejsce nowomianowanego radcy policyjnego p. Schechla, który będzie pełnił funkcję zastępcy dyrektora tutejszej policji, obejmując kierownictwo biura bezpieczeństwa p. Jankiewicz, dotychczasowy kierownik biura prasowego. Biurem prasowym w prokuratury kierować będzie komisarz p. Urbanowicz.

Precz z „N. fr. Presse”! Handel win przy ul. Sykstyńskiej l. 23. pod firmą Maks Justus wyrzucił ze swego lokalu ładownicę wiedeńską. To samo uczyniło także kasyno w Żydachowie. Bravo! Pisma tego w żadnym polskim domu i lokalu, przez Polaków odwiedzanych, być nie powinno!

Wystawę dzieł cenniejszych malarzy szwedzkich zamierza w listopadzie rb. urządzić w Warszawie przedsiębiorca artystyczny w Sztokholmie p. Preyers. Z Warszawy ma p. Preyers przesłać obrazy do Łwowa i tu urządzić wystawę.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Gorlicach z grupy gmin miejskich, rozpisano przedrymny namiestnictwa na dzień 29. października rb.

Żydzi przemyslańscy sprowokowali w sobotę żołnierzy od trenu, którzy wieczorem kilkunastu żydów obili, a kilkadziesiąt okien wytłukli.

Zjazd leśników. Drugi i trzeci dzień zjazdu wypełnili wyieczki do lasów złotobileckich i ułaskowieckich. Przed laty czterdziestu, bas bilecki nie miał prawie żadnej wartości z powodu braku komunikacji. Gdy pobudowano gościńce i kolej husiatyńska i cena drzewa na Podolu znacznie podskoczyła, rozpoczęła się szybko eksploatacja rębnych i dorastających drzewostanów. Nie wielu właścicieli majątków leśnych zdołało się w tych stronach oprzeć gorące eksploatacyjnej i do nich należą ks. Sapiehowie, właściciele Bileczy.

Młodni sosenowcy około 35-letnie hoduje się tam jako „przedpion” dla drzewostanów dębowych, których plantacja ma się dopiero rozpocząć. Dalej idą starsze drogowni dębowe, a za niemi przeszłeczne młodniki dębowe pochodzące z naturalnego odnowienia, bardzo ciekawe dla leśników.

Wstrząsać nie może! Gdyś zadowolnił swoją namiętność, nie wiedziałeś, co począć dalej z Natalją i oto zdeptałeś ją, jak się depce robaka, zdrgotaleś, jak zwierzę, które stoi na drodze i zagradza ją. Ale czego, nieostrożny, nie rozważyłeś, to tego, że Natalja należy do jadowitych stworzeń i jeżeli żmija pod przyniatającą ją stopą jeszcze się podnieść może, to wtedy ukąsi... I teraz, Michale Worowiczu, ukąsiła właśnie!... Tak, nasza tajemnica wyszła na jaw. Od tej chwili Ksenja Komanow zna to nazwisko, po które przybyła z odległej krainy, po długich latach zapomnienia, które nas... które ciebie kołysały przekonaniem, iż jesteś bezpieczny. Teraz nas troje dzieli tę tajemnicę straszna, Michale Worowiczu, troje!...

Padła na futra, złamana tym pospiechem, z jakim wyrzuciła z siebie słowa, a na jej bladych ustach pokazała się krwawa piana. Była zupełnie wyczerpana, widziałam to, ale z gry jej rysów, z dźwięku jej głosu podczas słów wyrzucanych po wyznaniu poznałam, że ten wybuch gniewu otrzeźwił ją, i że teraz dopiero zrozumiała tę straszną odpowiedzialność, którą to okropne oskarżenie cisnęło na głowę człowieka.

Widziałam, że była znudzona, ale i przerażona i już żałowała.

Przed wspaniałą bramą tryumfalną w samej Bileczy, wprowadzając uczestników do obszernej z galęzi zielonych zbudowanej jadali, powitała ich ruska pieśń chóru włościan bileckich. Po obiedzie u księżnej Władysławowej Sapieżny, oglądali leśnicy młodnik akacjowy nad brzegiem Seretu.

Na stokach znajduje się kultura sosny czarnej, znanej także pod nazwą sosny austriackiej.

Na nocleg wrócili wszyscy do Ułaskowicze.

Zgromadzenie ludowe, zwolane przez posła Daniela na niedzielę do Jelemie w pow. chrzanowskim, zostało przez władzę zakazane, a to dlatego, że lokal, w którym miało się odbyć zebranie, był za szczyplą, oddalony o 2 1/2 kilometra od wsi, a nadto groziła bójka robotników-socjalistów z włościanami. Natomiast pozwolono drowi Danielakowi zwołać zgromadzenie na 15. bm. do Chrzanowa.

Samobójstwo. Onegdaj rano przy moście podgórkim w Krakowie w miejscu ustępem żołnierz artylerji, nazwiskiem Klisch, z Cieszyña, wystawiając z rewolweru odebrał sobie życie. Zwłoki odwieziono do szpitala garnizonowego na Wawel.

Jubileusz. W pastarzej katedrze włocławskiej odbyła się niewzruszona uroczystość w hierarchji kościelnej, mianowicie 50-letni jubileusz kapłaństwa ks. Aleksandra Kazimierza Beresiewicz, biskupa kujawsko-kaliskiego. Na uroczystość tę zapowiadany był wielki zjazd hiskupów z Królestwa i ziemianstwa z bliższych i dalszych stron kraju, oraz znajomych i drogiego sercu jubilata osób.

Dziesięciolecie wędrowka listu. Redakcja *Kijewlanina* otrzymała kartę pocztową, która dziwnym zbiegiem okoliczności odbyła długą, bo przeszło 9 lat trwającą wędrowkę, zanim doszła rąk, dla których była przeznaczona. Karta wysłana została z Warszawy 12. stycznia 1888 r., przez księgarnię Gebethnera i Wolfa do księgarni Günthera i Maleckiego w Kijowie, dokąd doszła 22. sierpnia 1897 r., czyli w czasie, kiedy obaj szefowie firmy: Günther i Malecki zmarli i księgarnia przeszła w inne ręce. Jakim sposobem list mógł przez 9 lat znajdować się w podróży, pozostało niewyjaśnione.

Bezprawie. Z Pragi donoszą: Opinia jest tu poruszona sprawą następującą: Niejaki p. Bariset, przedsiębiorca malarski, żonaty, zamieszkały w Nancy, a pochodzący z Alzacji, dziś niemieckiej, bawiąc chwilowo w Alzacji za interesami, został aresztowany w Novéaut, jako deserter ze służby wojskowej w Niemczech. Ojciec Bariseta rzyjał obywatelstwo francuskie za siebie i swe dzieci; sam Bariset, dziś 26-letni, stał do wojska we Francji, lecz został uwolniony z powodu słabego zdrowia. Tymczasem w Niemczech kazano mu naprzód zapłacić 600 marek tytułem kary, a potem uznano za zdadnego do służby i pędzono w głąb państwa, dokąd — niewiadomo. Prasa cała domaga się interwencji rządu, w celu naprawienia tej brutalnej omyłki.

Wypadek kolejowy. Onegdaj przedpołudniem wjechał na linji kolejowej Sangiorgio-Nagare pociąg towarowy na wózek pozostawiony na szynach. Sześć wagonów uległo zgruchotaniu. Dwie osoby zabite, jedna ciężko ranna.

Fabryka bielizny papierowej ma powstać — jak donoszą dzienniki rosyjskie — w Petersburgu. Kapitał zakładowy wynosi podobno około miliona rubli.

Do żeńskiego instytutu medycznego w Petersburgu przyjęto 165 kandydatek z 400 ubiegających się o przyjęcie. W pobliżu instytutu urządzono pensjonat na 36 słuchaczek, w roku zaś przyszłym pensjonat ten zostanie przeniesiony do własnego gmachu, w którym będzie się mogło pomieścić 100 osób.

Uczelwy fortel. Z Krakowa donoszą: Jedna z osobistości szczerze pracujących w kierunku filantropji zauważyła jak wielkie korzyści ciagna antykwaryusze żydowscy z młodzieży szkolnej przy kupnie i sprzedaży książek. Chcąc temu choć w części zapobiedz, po skończonym roku szkolnym ów filantrop zakupił wszystkie książki od uczniów pewnej szkoły średniej, placąc za nie ceny antykwarskie i notując przytem skrupulatnie wypłaconą kwotę i nazwisko danego ucznia. Z początkiem roku szkolnego nowo zacięni uczniowie wykupili potrzebne książki od filantropa. Zaczyn filantrop uzyskana dyferencję z kupna i sprzedaży książek wypłacił dawnym właścicielom książek, za co mogli zaopatrzyć się w potrzebne materiały szkolne nie nadwyrężając kieszeni rodziców i opiekunów. Ten uczciwy i pochwalebny fortel strasznie w niesmak poszedł żydom antykwaryuszom. Powstał krzyk w izraelu i nóż ze skargą do przełożonego zakładu. „My są pokrzywdzeni, my płacimy podatek”, wolali żydzi, domagając się, ażeby przełożony wypłacił filantropa i zabronił tak „niegodnego handlu”, który żydów rujnuje. Nie pomogli jednak żydowskie jęki. Zaczyn kierownik widząc korzyści i dobrodziejstwo tego fortelu, nie tylko że odprawił żydów z kwitkiem, ale sam pochwalił to postępowanie roztropnego filantropa, który oby znalazł jak najliczniejszych naśladowców, czego życzymy mu z całego serca.

Lalki carowej Olg. Grzeszny p. Faure podczas pobytu w Petersburgu pamiętał i o „wielkiej”

księżniczce Oldze, której przywiózł trzy wspaniałe lalki. Lalki te — to osobliwość w swoim rodzaju. Jedną z nich umi mówić i śpiewać i jest w stanie wygłosić całą mowę, oraz wyśpiewać pięć piosenek. Druga jest podobizną eleganckiej Paryżanki i posiada całą kolekcję strojów. Trzecia na koniec przedstawia typ ludowy, a zaopatrzona jest w cztery garnitury kostjumów ludowych różnych okolic Francji. I w Warszawie obdarzono księżniczkę lalkami, z których jedna przybrana była w stroj krakowski.

Zatarg francusko-niemiecki. Na tle ostatnich wypadków francusko-rosyjskich zaszedł charakterystyczny epi od francusko-niemiecki. Z powodu ogłoszenia sojuszu Rosji z Francją, pewni przedstawiciele prowincji zabranych, Alzacji i Lotaryngji, posłali do prezesa ministrów Meline’a telegram, oświadczający, że prowincje pozostały francuskimi i że po tylu wylanych łzach budzi się nadzieja w ich sercach. Meline odpowiedział telegramem dziękczynnym, pochwalającym uczucia patriotyczne przedstawicieli tych prowincji. Gdy sprawa się rozgłosiła, pewien oddział prasy niemieckiej uderzył na alarm, twierdząc, że Meline, jako reprezentant rządu, nie miał prawa odpowiadać na podobne telegramy Lotaryngczy — zdaniem tych gazet — wysyłając telegram, jako poddani niemiecki, popelnili zdradę stanu. *Berliner Tageblatt* doradzał rządowi niemieckiemu, żeby wobec incydentu postąpił tak samo, jak niedawno Austria względem Stoiłowa. Dzienniki urzędowe jakkolwiek uważają krok Meline’a za nieprzystoity, nie nadają mu jednak wielkiej doniosłości.

Żywcem spaliła się w Turynie 72-letnia staruszka, hrabina Giusepina Veglis de Castellato. Od kuchennego ognia zajęła się jej suknia, a ponieważ nikt w mieszkaniu nie było, spaliła się żywcem.

Walka o kapelusze w teatrze. We Włoszech, podobnie jak u nas, prasa walczy przeciwko kapelusom damskim w teatrach i walczy nadaremnie. Pewien amator sztuki dramatycznej w Semo zaskarżył dyrekcy teatrow o zwrot kosztów za bilet do teatru, gdyż z powodu dwóch dam, zasłaniających mu scenę ogromnymi kapelusami, nie nie widział. Trybunał sprawiedliwości nie zdołał się na sąd salomonoowy i ze względu na brak w kodeksie odpowiedniego paragrafu dyrekcy od odpowiedzialności zwolnił, a powoda skazał na zapłacenie kosztów sprawy.

Gwoli popierania wzrostu ludności zamierza francuski minister wojny, jen. Billot, — jak donoszą pisma paryskie — wypracować projekt do ustawy, który przedłożony zostanie izbie w czasie jesiennej sesji. W myśl tegoż będzie młodzieńcom udzielone pozwolenie do ożenku już w 18 roku życia, a ożeni nieni popisowi trzymani będą w czynnej służbie tylko przez jeden rok, poczem przejdą do rezerwy. Ustawa tego rodzaju stanie się — wedle nadziei projektodawców — silną podniętą, zwłaszcza dla ludności włościańskiej, do zawierania ślubów małżeńskich przed terminem popisowym, w następstwie zaś tego groźny zastój w pomażaniu się ludności, trapiący od długich już lat ekonomistów i patjotów francuskich, może wreszcie zostanie bodaj w przyszłości usunięty. Ażebym jednak równocześnie taką służbą jednoroczną żonatych popisowych nie uczynić uszerzku w stanie czynnym armji, zaproponując minister wojny redukcję rozmaitych innych tytułów, uprawniających młodzież do jednorocznej służby wojskowej.

Liczba strejków w Niemczech wzrosła w ostatnim roku nadzwyczajnie. Od roku 1890 do 1895 było ich 750, w samym roku ostatnim 433. Wzięło w strejkach tych udział 128.803 osób. Wydatki wynosiły w roku ubiegłym 3,042.500 mk., to jest prawie tyle, co w poprzednich 5 latach razem wzięwszy. Z tych 3-ich milionów złożono dobrowolnie 724.663 marek, resztę kosztów pokryły kasy strejkowe i zarządowe. Do tych 3 milionów kosztów należy doliczyć jeszcze stratę zarobku, jaką ponieśli robotnicy z powodu strejków. Straty te wynosiły, licząc na osobę 18 marek tygodniowego zarobku 18 milionów 97.380 marek. Ze strejków 151 spowodowanych było przez pracodawców, którzy chcieli ukrócić robotników zarobek, resztę wywołali robotnicy sami, domagając się większej zapłaty; 180 strejków było bez rezultatu, w 94 przeprowadzili robotnicy po części swoje żądania, w 48 wypadkach położenie robotników pogorszyło się przez strejki.

Strejk w Ameryce. Dwudziestu trzech strejkujących w *Hamleton* (w Pensylwanji) robotników, których postrzelono z rozkazu szeryfa, umarło już skutkiem odniesionych ran. Organizacje robotnicze w całych Stanach Zjednoczonych urządzają zgromadzenia, na których uchwalają protesty przeciw postępowaniu szeryfa i jego urzędników.

W Shenandoah odbyli robotnicy zgromadzenie pod przewodnictwem duchownych i uchwalono na niem złożyć fundusz potrzebny na prowadzenie procesu przeciw urzędnikom w H zleton.

W Pittsburghu przyszło do starcia między bastującymi robotnikami a władzą. Bastujący wyrzucili z kobietami i dziećmi i chcieli zmusić pracujących górników do przyłączenia się do strejku.

to wysiłkom kosztowało — stałam się rozkazującą, panującą, słowem Ksenją Komanow znowu, która stawała kiedyś czoło nawet szalonej namiętności Iwana.

— „Teraz, kiedy znam nazwisko zdrajcy, chcę także wiedzieć, jaki powód skłonił do zbrodni tego człowieka, którego uważałam za przyjaciela Iwana!” — rzekłam silnym głosem.

— „Nie, nie, dość tego... nie pytajcie za wiele...”

— „Wyznasz mi... tak, wyznasz mi, co wiesz o tej sprawie — albo, jak Bóg jest na niebie, utopię ci ten sztylet w sercu.”

Mówiąc to, porwałam ze stoliczka, znajdującego się obok mnie, przedmiot, który od kilku sekund skupił mój wzrok na sobie. Był to kosztowny zabytkeć przeszłości, stary sztylet hiszpański, którego pochwa, cudnie cyzelowana, świeciła się w zmroku. Wyrwałam ostrze z pochwy i udając wzburzenie obłąkaną, zbliżyłam brzoń do jej piersi, falującej pod osłoną z gazy, złotem tkaną.

Wzrok mój musiał wyrażać tak dziłą stanowczość, ruchy moje musiały być tak prawdziwie tragiczne, że uwierzyła w szczerść mego wzburzenia i przerażila się okropnie.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

(3)

J. JANIN.

ZEMSTA.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Tak, jak ostatnim razem, zdawała się zapominać o mojej obecności i myślała znowu głośno w urwanyach, głucho wyrzucanych z siebie zdaniach.

— „Tej walce należy nareszcie raz położyć tamę — mówiła do siebie — ona mnie druzgoce... wyczerpuje siły, brak mi ich już, dośladam do granicy zaparcia się siebie. On nakłada na mnie te ofiary, chociaż wątpię nie może, jak ona mnie dotyka boleśnie... I ja miałabym go oszczędzać, podczas gdy on... On, który mnie porwał dla siebie wtedy, gdy usta moje czuły na sobie jeszcze pocałunki innego, on powinien być być więcej przenikliwym... Ale w zadowoleniu swej duszy, gdy namiętność już wygasła, myśli sobie:

— „Co może mi uczynić, mnie, stojącemu na tak wybitnym stanowisku, tak wgardzemu, złamana, umierająca Natalja Teodorówna?”

Urwała znowu, zdawała się znowu coś rozważać, a potem, gniew, wściekłość i ból palący uniosły tę duszę bezsilną z sobą. Drżąc na całym ciełe, podniosła się i zawałowała z wzrastającym wzburzeniem:

— „Co ja mogę? Mogę wyjawić Ksenji Komanowej, kto wsunął numery gazety *Ziemia i Wolja* między papiery Iwana, ja mogę...”

Rzuciłam się w tym odmiecie pływów grzyw na kolana, ujęłam jej ręce, a oczy moje błagały, usta moje zwały na jej ustach.

Nie dała mi czasu wyrazić prośby mojej słowami.

— „Ksenjo Komanow, chcacie wiedzieć, kto... nazwisko tego, który... który... te ukradkiem podsunęli papiery... anonimową denuncjację, forteć petropawłowską... Sybir... Tak, wymienię je wam... Musicie się dowiedzieć, a przez was — ja będę pomszczoną! On nie powinien triumfować w swej dumie, nie powinien się śmiać, gdy ja płaczę. Nie, nie, on się śmiać nie będzie! Nazwisko — zdrajcy! A więc, usłyszcie je... to jest... to Mich... Michal Worowicz! Ah, Michale, sam tego chciałeś... tak, sam tego chciałeś, gdyż doprowadziłeś mnie do ostateczności. A przytem znałeś mnie, nie kochałeś mnie przeciw przez lat czterdzieści, nie wiedząc, że... Ale w tych postanowieniach nie cię po-

Wstrząsać nie może! Gdyś zadowolnił swoją namiętność, nie wiedziałeś, co począć dalej z Natalją i oto zdeptałeś ją, jak się depce robaka, zdrgotaleś, jak zwierzę, które stoi na drodze i zagradza ją. Ale czego, nieostrożny, nie rozważyłeś, to tego, że Natalja należy do jadowitych stworzeń i jeżeli żmija pod przyniatającą ją stopą jeszcze się podnieść może, to wtedy ukąsi... I teraz, Michale Worowiczu, ukąsiła właśnie!... Tak, nasza tajemnica wyszła na jaw. Od tej chwili Ksenja Komanow zna to nazwisko, po które przybyła z odległej krainy, po długich latach zapomnienia, które nas... które ciebie kołysały przekonaniem, iż jesteś bezpieczny. Teraz nas troje dzieli tę tajemnicę straszna, Michale Worowiczu, troje!...

Padła na futra, złamana tym pospiechem, z jakim wyrzuciła z siebie słowa, a na jej bladych ustach pokazała się krwawa piana. Była zupełnie wyczerpana, widziałam to, ale z gry jej rysów, z dźwięku jej głosu podczas słów wyrzucanych

Urzednicy szeryfa zatrzymali ten pochód i powstala bójka, w trakcie której kobiety, zachowujące się nadszwycząc gwałtownie, obili urzedników kijami. Aresztowano cztery osoby.

Trzecia wystawa myszy urzadzil „National Mouse Club” w Londynie. Publicznosc oglada 170 grup rozmaitego koloru myszek, hodowanych przez amatorow. Są tam bialy, zolci, szery, czekoladowi, perlowi i czarni przedstawiciele i przedstawicielki mysiego rodu. Dla najpiekniejszego okazu przeznaczona jest nagroda — puhar, wartosci 15 funt. szterl. Dla psow i kotow wstep jest surowo wzbroniony.

O Jakobie Burckhardzie, niedawno zmarlym historyku sztuki, krazy następujaca anegdota: Uczony podczas pobytu w Karlsruhe zostal zaproszony przez wielkiego księcia badenskiego na posuchanie. Ponieważ nie miał fraka, pożyczyl go od jednego ze znajomych. Podczas rozmowy Burckhardt ze zdziwieniem dostrzegl, że książkę uporczywie wpatruje się w wylogi jego fraka. Wreszcie książkę rzekl: „Nie przypominam sobie, abym panu byl dal kiedykolwiek order”. Na fraku uzonego widnial wspólny order badenski. Burckhardt, który nie miał zdolności do dworactwa, wesolo odrzekl: „Mości książę, to frak pożyczony!”

Pozar na wystawie. Z Amsterdamu telegrafują: Na wystawie narodowej wybuchl onegdaj w nocy ogromny pozar. W krótkim czasie wszystkie budynki na placu wystawy splonęly i nie prawie nie uratowano. Nawet menażeria i panoptykum spalily się.

Amerykańskie oszustwo. Znalazl się panu Maurycem Fischbeinowi pobyt w Nowym Jorku, więc postanowil powrócić do Europy. A że nie wypadalo wracać z golemi rękami ze złotodajnej Ameryki, udal się p. Fischbein przed odczudem do jubilera Gottlieba w Nowym Jorku, wziął u niego dwie pary diamentowych kolczykow wartosci 1.112 zł., oświadczając, że chce je dać jakiemuś znajemy dla zbadania ich wartosci, a następnie jedną z nich kupi. Potrzebując zaś i pierścionka, poszedl do drugiego jubilera Landaua, także w Nowym Jorku i pod tym samym pozorem wyłudził u niego diament wartosci 300 zł., który dal następnie oprawcy. Kosztowności tych jednak nie zwrocił już więcej Fischbein, lecz wyjechał natychmiast do Europy. Uwięziony na doniesienie amerykańskich jubilerow stanal Fischbein przed stanisławowskim sądem przysięgłym, jako oskarżony o zbrodnię oszustwa. Oskarżonego zasądzono na rok więzienia.

Rezydent elitotowy. *Echo przemysle* donosi: Wrodzony impuls żydow do oszustwa lub kradzieży, znajduje swoje potwierdzenie w następującym wypadku, tem jaskrawszym, że występuje w nim majetny żyd. Oto Salomon Sacher, właściciel realności przy ulicy Ratuszowej przyczynił na kolej jako gość, zwłaszcza koło pakunów „elitotowych”. Uważano go jako porządnego człowieka. Tymczasem tymi dniami, ów zresztą pocciwy Sacher dobral się do paki, w której byly jaja, nadeslane do jednego z tutejszych kupcow i wyciagal po jednemu chowając w kieszeń. Niezadowolony chleiał, iż pocciwość tego pana zostala zdradzona, gdyż magazynier przyslywyl go w chwili kradzieży i oddal go w ręce stróżów bezpieczeństwa.

Samobójstwo dziewostebem. Samobójstwo króla diamentowego Barnato, dokonane, jak wiadomo, na pokładzie „Scot” przyczynilo się do skojazzenia młodej i szczerze kochającej się pary. Barnato wskoczył ze statku do morza, widząc to młody porucznik okrętowy rzucil się na nim i wszelkich dołożył starań, aby go ratować — bezskutecznie jednak. Gdy wyciągnęli młodego bohatera na parowiec, zostal opasyany powiniżowaniami, a następnie otrzymał najniższe nagrody za swój czyn szlachetny. Rodzina samobójcy obsypala go złotem, kampanją, do której parowiec należał, nie dala się uprzedzić w hojności, najmilszą jednak była nagroda, w postaci pięknej pani, której rękę młodzieniec otrzymał. Kochali się oni od lat paru, lecz ojciec panny m. Simmonsa, prowadzący wielki handel brylantami, słuchał nie chciał o oddaniu swej edynaczki ubogiemu i nieznanemu oficerowi marynarki. — Lecz nagle ów skromny porucznik stal się osobistością sławną, tak dalece, że nawet królowa żądała, aby przybyl do niej na audjencję. To zmieniło zupełnie poglad papy Simmonsa na projektowane przez młodych małżeństwo. Ślub ich odbył się przed kilku dniami.

Wyrzucanie „Nowej Pressy”. Cukiernia p. Jana Pieprzaka w Tarnopolu wyrzucila „Nową Pressę”.

Dorożkarz nr. 116. najechał onegdaj na ul. Batorego na ucznia gimnazjalnego Romana P. i uderzyłszy dyszlem, powalil go na ziemie. Na szczęście skończylo się na potluczeniu.

Przy budowie nowego teatru na pl. Góluchochowski kamień fundamentowy spadl na nogę zatrudnionego tam 18-letniego Stanisława Brylowskiego i potlukił mu ją. Stacja ratunkowa udzielila pomocy.

Handeles znalazl onegdaj wieczorem o godzinie wpół do 8-mej koło kasy oszczędności czepletelnia zabłąkana dziewczynkę, Józję, blondynkę, w białej sukience i jasnej pelerynce. Józja jest do odebrania w komisariacie II. dzielnicy.

Spadła ze strychu wskutek usunięcia się drabiny żona kotlarza kolejowego, Julja Surowiecha, matka sześciorga dzieci, zamieszkała w domach kolejowych — w sposób tak fatalny, że uderzyła głową o kamień, straciła przytomność, a następnego dnia umarla wskutek pęknięcia czaszki. Winę pomsli zarząd kolei państwowych, gdyż wedle ustawy powinien byl wybudować na strych schody.

Dzieln Górnoszlazacy nie uleklili się zakazu kardynała Koppa i energicznie bronila towarzystwa polskie od upadku, jaki grozi im z powodu znanego ukazu, nakazującego księdom składać przewodnictwo w stowarzyszeniach polskich. Jak już donosiliśmy, upadły z tego powodu dwa towarzystwa. W jednym z nich ksiądz-prezes zadowolony z pomyślnego rezultatu, zaufadował bylim członkowi piwa i cygar. Nie wszędzie jednak poszło tak łatwo. W kilku miejscowościach, gdy ksiądz zglosil rezygnację i ogłesil rozwiązanie towarzystwa, członkowie zaprotetowali, oświadczając, że i bez księdza towarzystwo istnieje może. I rzeczywiście uchwalono zmianę statutu, jednego z członkow wybrano prezesem i towarzystwo uratowano. W ten sposób niemy zamach k. Koppa

chybil celu, a przyczyni się tylko do tem większego rozdziału między ludem a duchowieństwem.

Walka z żydami. (List do redakcji.) Podczas rozmowy z jednym żydem w pewnym miasteczku we wschodniej części kraju, zauwazył rozmawiający ze mną, że na ziemi tak samo się dzieje jak na wodzie. Na pytanie, jak to rozumie, odpowiedzial mi: „Proszę pana, we wodzie ryba z rybą żyje, a człowiek z człowiekiem”. Pomyślałem sobie: „I to pewna filozofia”. Jeżeli Mosiek zje Hrycka, a Jankiel Iwana, to tak samo, kiedy sum polknie sandacza, a szczupak karpia”. Przypomniałem sobie zaraz opowiedziany mi wypadek w Chrzynowie, mieście powiatowem w okręgu niegdys Rzeczypospolitej Krakowskiej. Miasto to zamieszkałe jest w 3/5 przez żydów, którzy wszystko mają w rękach, a postępując według powyższej teorii filozoficznej, umieją utrzymać się na swych stanowiskach.

Przybył tam bowiem raz piekarz katolicki z kapitałem 3500 zł. i zalozył piekarnię. Ponieważ pieczywo jego bylo dobre, miał odbył nietylko w mieście, ale i w okolicznych kopalniach, jak Jaworzno, Szczakowa i t. d., a oprócz tego i na targach tygodniowych w Trzebini, Jaworznie i Szczakowie. Z ubytku w dochodach odczulil żydzi, że ten katolicki piekarz jest groźnym ich współzawodnikiem i postanowili zniszczyć go i pozbyć się go z miasta. Poszli zaraz po radę do ówczesnego rahina tamtejszego, Halberstamma, który później byl w Nowym Sączu i tam wszedł w jakąś sprzeczność z ustawą karną i zostal skazanym.

Ten kazal im przynieść dokładne daty, ile piekarz ma dzieci, służby i czeladzi, co im placi i ile kosztuje go utrzymanie tygodniowo. Zebrawszy te szczegóły udali się powtórnie do rabina, a ten przejrzywszy je, wręczył im znaczną sumę z kahalnych pieniędzy i polecil im wypiekać chleb tak tani, aby na każdym bochenku 2 ct. tracili. „W ten sposób — objaśnia ich — goimy bydło tylko u was chleb kupowali, a jak ten piekarz pojździe sobie żyd, to potem nalozyicie cenę na chlebie i zarobicie tyle, że będziecie mogli oddać kahalowi pożyczone pieniądze”. Rachuba rabina sprawdzila się, chrześcijańskie gile daly się złapać na ten lew, a piekarz katolik po niedługim czasie opuścił Chrzynów z żoną i trojgiem dzieci na jednokonnym wózku.

Próbował w tem mieście szczęścia także kupiec katolik i zaczęło mu się dobrze powodzić, miał odbył nietylko w samym mieście, ale i z okolicy braly od niego towar zarządy kopalniane, dwory i okoliczni księża.

Niedługo to jednak trwało, zmiarkowali się żydzi i gdy przyszła zima, przed nadchodzącymi świętami, wykupili od niego cukier, kawę, herbatę, rum, wino i inne artykuły codziennie potrzebne. Wprawdzie kupiec miał zamówione towary w odpowiedniej ilości, ale na nieszczęście nastąpiły zaspły śniegowe, towary nie nadeszły, i kto się w sklepie zjawił, nie mógł go obsłużyć, a tymczasem żydzi rozglosili, że zbankrutował. Tej wieści uwierzone, bo istotnie towaru nie bylo, gdy go żądano, a skutek byl taki, że i po-nadejściu towarow malo kto się zglosil i to doprowadzilo do jego upadku, tak, że musial miasto opuścić.

Jak żydzi popierają swoich. W stanisławowskim Związku chrześcijańskim czytamy: Onegdaj w nocy spotkalismy małżeństwo żydowskie, spieszące do kolei, obladowane tłumokami podróżnymi. Chcąc uwolnić żonę od ciężaru, poszedl mąż po fiakra, lecz po chwili wraca i na zapytanie żony, dlaczego fiakra nie przywiódł, odrzekl: *Ich hab gerufen aber es waren laute Christen.* I podreptali na dworzec piechotą.

W tem samym piśmie czytamy dalej: U przekupki sprzedającej owoce chciała kupić jedna z pań chrześcijańskich sliwki. Przy odważaniu ich przez przekupkę nadeszła żydówka i chciała również wziąć je z tego samego kosza, lecz przekupka rzekla do niej po żydowsku: *Nein, nein es ist für die Gojen.* Okazalo się, że wszystkie sliwki byly robaczyste.

Whiskeychampion. W epoce rozmaitych championów i wielkich rekordzistów nie zasluguje na lekceważenie najpierwszy pijak na świecie. Domyślą się czytelnicy, że ojczyzną tego niepospolitego męża są Stany Zjednoczone. Nazywa się dr. Mooney, a mieszka w Lexington, w stanie Kentucky. Symptomaty ten doktor od lat 50-ciu pije codziennie po 20 szklonek whiskey, co uczyni razem okrągłą sumkę 365.000 szklanek amerykańskich, t. j. 52.000 litrow ub 260 tonn. Naturalnie, że wielki pijak byl interwiewowany przez reporterow, którym oświadczył, że jednakże oddilo się to nieco na jego zdrowiu. Przypuszczamy!

Klimat Europy. Dr. Maurer w Zurychu oglosil studium o periodyczności zmian, jakim ulega klimat w Europie. Uczony opiera się na danych meteorologicznych od r. 1700. Z pomiędzy innych przyczynamy tu następujące wnioski meteorologa: W zmianach temperatury daje się dostrzedz periodyczność, powtarzająca się co lat 11. Po latach ciepłych następuja zimy łagodne i na odwrot po chłodnych — surowe. Początek ciepłego okresu przypada, według dra Maurera, na początek przyszłego stulecia, a zatem za 2 lata oczekiwać mamy zim łagodnych i skwarnych lat. Zobaczmy!

Sto aparatow Roentgena rząd angielski zakupil na użytek lekarzy wojskowych, obsługujących armię angielską.

List Napoleona. Pan Leonce de Bronne ogłasza znowu w *Nouvelle Revue* 60 nieznanych dotąd listow Napoleona I. Jak zwykle, są one ciekawe i charakterystyczne, swą bezwzględnością i wyrazistością, a jeden z nich dotyczy naszego kraju. Oto jego brzmienie:

„Do generała Savary księcia Rovigo, ministra policji jenerałnej, w Paryżu.

Saint-Cloud 16. czerwca 1810 r.
Poleć pan naszym dziennikom, aby nie wymawiały wyrazu „Polska” i w ogóle mówily jaknajmniej o sprawach tego kraju (*de ce pays-là*).
Napoleon.”

Krótko i węzłowato...

Po amerykańsku. W detroickiej *Gazecie* *Polskiej* czytamy: „Pomocnik szeryfa z Gratiot powiatu przybył w tych dniach do Grand Rapids i za-aresztował niejakiego A. R. Henne, który prowadzil górnarstwo na południu Division ulicy. Henne przedtem byl jako metodyski ksiądz, sprzyrzyłło mu się rzemieństwo, więc puscil się na balwierza. Zostal oskarżony przez famile, że opuścił ją i nie daje nic na utrzy-

manie, wskutek czego zostal wzięty przez szeryfa do ula”. Wesoly kraj!

W Nubji panuje zwyczaj, że od chwili wydania za mąż córki, teściowa nie ma prawa odzywać się ani jednym slowem do zięcia. Przekroczenie tego przepisu bywa srogo karane. Wielużby to zięciow „bialych” pragnęło zaszczyć w tym względzie kulturę nubijską w Europie!

Kobiet literatek i dziennikarek liczy Francja 2150, z pomiędzy których 1000 pisze nowe, 200 oddaje się liryce, 1500 poświęca się literaturze pedagogicznej. Malarek i rzeźbiarek posiada Francja 700.

* Ślub panny Elli Dinst, córki ogólnie znanego restauratora, z p. Adolhem Aussim, odb dzie się dziś 15. bm. w Wiedniu. Adres dla telegramow: Hundsturmstrasse 54 Wien.

* **Mistrzynarodowe wyscigi cyklistow** odbędą się w niedziele 19. bm. na torze lwowskiego klubu. Dnia 19. bm. odbędą się także bieg o mistrzostwo lwowskiego klubu cyklistow na rok 1897—98. Zglosili się doń: dr. Dawidowski, dr. Niemętowski, dr. Mikolash, F. Kuschee, M. Gustowicz i G. Schneider.

Zmarli: Michalina z Cieplekich Meyerowa, właścicielka dóbr ziemskich, przeżywszy lat 48, zmarla w Krakowie. Olimpia z Taborow Moysowa, zmarla w Dobronowcach na Bukowinie w 39 r. życia.

Fryderyka z Pożniakow Lewandowska, zmarla w 84 roku życia w Hruszowicach pod Przemysem.

Karol Firich, starszy rewident kolei państwowej, zmarł w 51 roku życia w Stanisławowie dnia 4. września br.

Bronisław Kasper Jabłoński, księgarz, urodzony we Lwowie w 1863 r. zmarł w Tarnopolu.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertorio teatralny. W teatrze letnim: Dziś w srode „Ciotka Karola”, komedia w 4 aktach Tomasza Brandon'a; jutro we czwartek „Honor”, komedia w 4 aktach Hermana Sudermann'a. Wstep pani Natalii Siennickiej.

Operetka lwowska pozostanie w Warszawie podobno do 20. bm. Projekt wyjazdu do Petersburga spelzil zatem na niczem.

Z izby sądowej.

(Morgersstwo).

Wadowice 12. września.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zaczęło przesłuchiwać oskarżonych. Pierwszy zeznawal Stacha. Przysięgnie się on do wszystkich zbrodni wylizonych w akcie oskarżenia, przeczy jedynie temu, żeby brał czynny udział przy morderstwie bankiera Kohna w Pszeczynie. Szedł tam wezwany przez Włodarskiego, ale nie wiedział po co, gdyż mu Włodarski nie mówił. Następnie stal tylko na strazy przy drzwiach, a Włodarski z Jarzyną zamordowali Kohna i obrabowali go. Część zeznań Stachy dotycząca obrazu religij i majestatu odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Na tem zakończono przesłuchanie Stachy. Jutro będzie przesłuchany Włodarski.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Wystawę** wyrobów krajowej szkoły sukieniczej z Rakszawy i krajowej szkoły tkackiej z Łańcuta urzadzają w Tarnowie w sali towarzystwa „Gwiazda”, Towarzystwo produkcyjne i handlowe w Łańcutie odszczególnione na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie w r. 1894 meadalem złotym. Wystawa otwarta będzie od dnia 25. września do 5. października rb, co dzień od godziny 9 rano do 6 wieczorem. Wstep na wystawę wolny.

— **Dyrekcja kolei państwowych** donosi: Austro-węgiersko-rosyjski ruch graniczny.

Z dniem 1. października 1897 roku wejdzie w życie dodatek III. do taryfy część II., zeszyt 2. (Taryfa wyjątkowa dla zboża itp.).

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

National Ztg. donosi, iż podróż studentów niemieckich z Lipska do Chebu zostala ostatecznie zaniechana.

TELEGRAMY

„Dziennika Polskiego.”

Wiedeń 14. września. *N. W. Tagblatt* donosi, że w srode zbierają się przywódcy prawnicy, aby przedłożyć rządowi projekty, które sformulował subkomitet komisji parlamentarnej w celu zwalczenia obstrukcji. Aby propozycje te otrzymały jaknajprędzej moc ustawową, zamysla prawica przedłożyć je do przyjęcia *en bloc*.

Wiedeń 14. września. Jak słysząc, będzie radzie państwa przedłożon ustawą pensyjna dla urzedników prywatnych.

Wiedeń 14. września. Pod przewodnictwem szefa sekcynego Kleina odbyła się wczoraj w ministerstwie sprawiedliwości narada urzedników sądowych, wyznaczonych na instruktorow kancelaryjnych. Powołani oni zostana do pomocy naczelnikom sądow przy urządzaniu nowych kancelaryj sądowych i przeprowadzaniu nowej procedury.

Totis 14. września. Na manewrach przyszło na południe od Kós do bitwy między obu korpusami. Pod Szendve wykonano wielki atak kawalerji. Manewrom przygladali się obydway cesarze. Pogoda byla piękna.

Kolonja 14. września. *Köln. Ztg.* donosi ze Stambułu, że wszystkie trudności, wskutek któ-

rych ambasadorowie nie mogli się porozumieć, już szczęśliwie usunięte. Podpisania traktatu pokojowego należy oczekiwać w najbliższym czasie.

Kolonja 14. września. *Köln. Ztg.* ostrzega studentow przed antiaustrjackimi demonstracjami. „Nie można tego pochwalic — pisze ten dziennik — że studenci jadą do Austrii dla wyrażenia swych sympatyj współziomkom. Skutki dla odnosnych osobnikow mogłyby być fatalne, ponieważ rząd niemiecki nie mógłby w drodze dyplomatycznej wystąpić w obronie nieostryżnych”.

Paryż 14. września. Król siamski nadal Faure'owi wielki order korony z złotą wstęgą, przeznaczoną tylko dla panujacych. Król oświadczył, iż po ukończeniu podróży do Anglii, powróci jeszcze na kilka dni do Paryża *incognito*.

Stambuł 14. września. Wczoraj odbyła się narada ambasadorow.

Stambuł 14. września. Poselstwo abissyńskie wyjechało do Petersburga.

San Sebastian 14. września. Posel Stanow Zjednoczonych Taylor wręczył wczoraj królowej rejentce pisma odwolujące go, a nowo mianowany posel Wosford wręczył jej pismo uwierzytelniające, zredagowane w tonie bardzo przyjaznym.

Wiedeń 14. września. *Wiener Ztg.* ogłasza: Mianowani sekretarzami sądow w okręgu apelacji lwowskiej: Teodor Bordolo Abondi de Boreo w Kulikowie, Stanisław Wierzbicki w Kolonij, Konstanty Mironowicz dla Sokala, Teofil Gielitowicz ze Stanisławowa dla Otynji, Kornel Kisielica z Kimpolungu dla Suczawy, Maksymilian Kobylański z Storożycy dla Zastawnej, Jan Czauderna dla Delatyna, Feliks Biernacki z Dynowa dla Bóbrki, Henryk Góralski ze Stanisławowa dla Kossowa, Stanisław Nowodworski dla Kopyczynio, adwokat Julian B yliński z Sambora dla Lwowa.

Sędziami powiatowymi mianowani adjunkci sądowi: Teofil Eyweling z Suczawy dla Storożycy, Emil Orobo z Radowic dla Sadagóry, Jan Wokroj dla Oleksa, Stanisław Czerwiński dla Kossowa, Marceli Fedynski dla Podhaje, Józef Reichert dla Borszczowa, Karol Rybotycki dla Chodorowa.

Rzym 14. września. Tegoroczny zbiór zboża wynosil będzie około 30 milionow hektolitrow, wobec 51 milionow w roku zeszlym.

Paryż 14. września. Tegoroczny zbiór zboża szacowany jest na 88-556.890 hektolitrow wobec 119,742.416 h. w roku przeszlym.

Tryjest 14. września. Onegdaj szalała w całej okolicy silna burza z gradem. Po południu zerwal się cyklon, który wyrzadzil ogromne szkody zakładom hutniczym „Servola”. Arsenal „Lloyda” również uszkodzony.

Wiedeń 14. września. *Wiener Tagblatt* donosi, iż p. Stransky obejmie w komitecie wykonawczym prawnicy referat o zmianie regulaminu izby.

Wiedeń 14. września. Przybyl tu dziś ambasador austriacki w Petersburgu ks. Lichtenstein.

Ateny 14. września. Prezes gabinetu Ralli oświadczył, że Niemcy zawiadomily rząd grecki, iż przed ustanowieniem kontroli nad finansami Grecji nie wdazają się w żadną dyskusję co do ofiarowanych na zabezpieczenie odszkodowania wojennego dochodow.

Hazleton 14. września. Zabici w Pensylwanji strejkujący górnicy, byli to wyłącznie Polacy i Węgrzy. Rządy austriacki i rosyjski odnosly się w tej sprawie do rządu Stanow Zjednoczonych.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 14. września.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 11-75 do —, pszenica na jesień od 11-72 do —, owies na wiosnę od 6-58 do —, owies na jesień od 6-28 do —, kukurudza na maj-czerwiec od 5-86 do —, żyto na wiosnę od 8-80 do —, żyto na jesień od — do —, kukurudza na wrzesień-październik od — do —, rzepak na wrzesień od 13-70 do —.

Spirytus. Od 20— do 20-20.

Targ na bydło. Sped 5362 sztuk, z tego z Galicji 276, placono po 31— do 36— prima od 37— do 39— za centnar metryczny żywej wagi.

Gielda pieniędzy. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 363—, Weg. Kredyty 394—, Anglobanki 165—, Wiedeński „Bankverein” 255-50. Unjony 297-50, Landerbank 233-50, Sztachany 345-37, Lombardy 86—, Elbethale 257—, Kolej północno-zachodnia 249-50, Tytuniowe —, Rima 263—, Alpiny 137-30.

Renta majowa 102-20, Weg. renta koronowa 99-85, Losy tureckie 65-20, Marki niemieckie, 58-73.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 14. września godz. — min. —.

Alpiny	137—	Galic. oblig. prop.	98—
Akcje kredytowe	862-75	Wied. oblig.	100—
Kredyty weg.	392-50	Akcje tyton.	161—
Anglobanki	164-75	4% Poż. krajowej	97-10
Unjony	296—	z roku 1893	257—
Ludwici	—	Elbethale	257—
Nordban	—	Landerbanki	233—
Lombardy	85-75	Renta złota weg.	122-5
Losy tureckie	65-50	Bankvereiny	255-30
Staatsbany	844-62	Wspólna renta p.	127-75
Ciechowieckie	285—	Ruble	—

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 14. września 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 215— do 218—, Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 234— do 238—, Banku hipot. po 200 zł. w. a. 380— do 390—, Banku kred.-galic. po 200 zł. w. a. 200— do 210—, Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200— do 210—, Fabryki wagonow w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250— do 260—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5%, w. a. wylosował z 10% prem. 110-10 do 110-80. Banku hipot. gal. 4 1/2%, w. a. los. w 50 lat 100— do 100-70. Banku hipot. gal. 4%, w. a. losow w 60 lat po 200 koron 96-60 do 97-80. Banku krajowego 4 1/2%, w. a. los. w 51 lat 100-50 do 101-20. Banku krajowego 4%, w. a. los. w 57 lat 97-50 do 98-20. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97-80 do 98-50. Tow. kred. galic. ziem. 4%, los. w 41 1/2 lat. 97-40 do 98-10. Kredyt galic. ziem. 4%, los. w 56 lat 97-10 do 97-80.

III. Obligai za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97-80 do 98-50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102-75 do —. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102-20 do —. Komunalne Banku krajowego 4 1/2%, w. a. III. em. 100-30 do 101—, Kolej. lokalne Banku kraj. 4%, po 200 kor. 96-50 do 97-20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 108— do —, Pożyczki kraj. 4 1/2% w. a. — do —, Pożyczki kraj. 4%, w. a. z roku 1891 — do —, Pożyczki kraj. 4%, po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97-60 do 98-30. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97— do 97-70.

IV. Lasy. Miasta Krakowa od 27— do 29—, Miasta Stanisławowa od 42— do 45—.

V. Monety. Dukat ces. 5-61 do 5-71. Napoleon'dor od 9-48 do 9-58. Półimperjal 9-50 do —. Rubel ros. srebrny 1-20— do 1-25—, Rubel ros. papierowy 1-27— do 1-28—. 100 marek niem. 58-50 do 58-90.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14. września 1897 r.

HOTEL ZORZA. A. Jełowicki z Wolynia. T. hr. Dzieduszycki z Niszeuowa. S. hr. Tarnowski z Podola ros. K. Horodyski z Zabincze. J. Kaisermann z Proskurawa. F. Auerbach z Pragi. S. Przedzymirski z Woli malnowskiej.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja 1. 3 pierwsorzędny hotel restauracji i kawiarni. S. br. Hagen z Wielkich ócz. S. Jedrzejowicz z Jasionka. Dr. K. Kirchmayer z Krakowa. O. Smreker z Monachjum. K. Rodakowska z Krakowa. Dr. T. Zukowski, dr. J. Dornbaum z Czeronowiec. Z. Lewakowski z Sanoka. J. Strojnowski z Królestwa Pol. R. Goldenberg z Wiednia. J. Lówy z Pragi. J. A. Surzycki z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Breith z Olomuca. Dr. J. Schramm z Krakowa. Dr. Rosenberg ze Strjva. Pulk

(7)

CÓRKA TRONU.

HISTORIA WSPÓŁCZESNA.

PRZED

ZOFJE ADELAJDE,

Z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Przez ten czas, Teresa, pod której strażą została w pokoju, daremnie starała się mnie wszelkimi siłami powstrzymać. Wyrwałam się z rąk jej i biegłam do krwawo ociekających murów, z których Sultani, żalostnie skomłali, zdzierali i rozrywali całun. Zbliżyłam się doń — i straszny widok przedstawił się mojemu oczom. Miałam przed sobą hrabiego Lenza, mego ojca, w straszny sposób zamordowanego; głowa zaledwie trzymała się tułowiu, mego ramie odcięte zupełnie, u drugiego brakowało dłoni. Wyglądał jakgdyby porąbany siekierą, ciałem zaś jego na pół obnażone, było w okropny sposób pokaleczone!

Stałam tak patrząc, nieruchoma, zdrtwiała prawie i zimna jak głaz. Żaden jęk nie wyszedł

z mego ściśniętego gardła i zdawało mi się, że za chwilę umrę z przerażenia i grozy. Günther spostrzegłszy stan mój, porwał mnie na ręce i uniósł w głąb zamku. Gwałtowny bieg jego obudził mnie z drętwienia, zaczęłam krzyczeć, płakać i dostalam na koniec gwałtownego ataku nerwowego, który odebrał mi na parę godzin przytomność.

Lady Anna znajdowała się odemnie w najlepszym stanie. Położono nas obie do łóżek, gdzie powoli przychodziliśmy do siebie. Teresa i Magdalena, choć same na nogach się chwiały, troskliwie kolo nas się krzątały.

Lady Anna zrozumiała, że trzeba jej było mieć odwagę za nas wszystkich. Zebrała więc siły i przytuliwszy mnie do serca, długo razem z mną płakała. Był to najlepszy środek, by mnie uspokoić. Podczas tego Günther polecał do władzy, żeby dać znać o okropnym wypadku i wypełnić potrzebne formalności. Wstrząśnięcie, jakiego doznałam, długi ślad po sobie zostawiło i często widziałam przed oczyma trupa ojca, skrwawionego i jakby błagalnie we mnie wpatrzonego.

*) Można zapewne odnaleźć w archiwach magistratu Poissy ślady tego strasznego morderstwa.

IX.

Zmiana miejsca.

Nazajutrz po dniu fatalnym, lady Anna zaczęła przygotowywać wszystko do odjazdu do Finlandji. Ponieważ czułam się jeszcze mocno osłabioną, prosiłam ją o kilka dni zwłoki; daremnie jednak były moje prośby. Na pół nieprzytomna biegła z kąta w kąt, nagłać służbę do pospiechu w pakowaniu i chciała w jednej chwili opuścić ten wielki gmach, który uważała za miejsce przeklęte i z którego należało jak najspieszniej się wynieść.

Uspokoila mnie, że w razie grożącego nam jakiegos niebezpieczeństwa, ma od wujka Edwarda polecenie, jak powinna sobie postąpić. Uważała więc, że nie byłymy bezpieczne w Poissy w czasach ówczesnych rozruchów politycznych, o sto kroków oddalone od lasu, w którym zamordowano hrabiego de Lenz.

Po takim wyjaśnieniu przystałam chętnie na wyjazd, tem chętniej, gdy mi powiedziano, że jedziemy do mego ukochanego wujka. Günther pojechał do Paryża i wrócił z młodym człowiekiem, który się nam przedstawił jako służący wujka Edwarda; miał on nam w podróży do Finlandji zastąpić Günthera, którego musieliśmy chwilowo zostawić w Poissy, w celu uregulowania interesów domowych i zajęcia się po-

grzebem hrabiego de Lenz. Lady Anna zadecydowała, żeby nie czekając pogrzebu mego biednego ojca, wyjechać wieczorem następnego dnia. Wspomnienie tego nadzwyczajnego pospiechu dawało mi później często do myślenia.

Owładnięte ponurymi myślami o dramacie, którego byliśmy świadkami, oddalałyśmy się z Poissy, zawierającą tyle miłych dla mnie wspomnień. Pomimo surowości w obojętnej, hrabia Lenz był nam drogi; co do mnie zaczęłam go nawet kochać, raz z obowiązku, następnie z przyzwyczajenia się do niego. Wyraz „ojciec” na wielkie przywileje. Lady Anna zresztą często mówiła mi o prawości charakteru i wielkiej jego szlachetności.

Co prawda, to historia z kucem nie zatarła się w mej pamięci. Ale późniejsze postępowanie mego ojca, pełne dobroci, okupilo w zupełności jego ówczesne uniesienie. Zajmowałam się ostatnimi czasami postępami, jakie robiłam w nauce, a nie lubiąc dzieci, traktowałam mnie jak dorosłą pannę, co nawiasem mówiąc, ogromnie mi pocholebiało.

Straszny jego zgon rozdzierał nam serca i teraz dopiero żałowałyśmy, że nie okazywałyśmy mu naszego przywiązania. Kto wie, może ten człowiek pragnął być kochanym! Może dążył do tego wszelkimi siłami, tylko, jak

jak wiele podobnych mu istot, dziwny uczuwał wstyd, by słabości swej nie okazać i serce, rwące się do miłości, której nigdy nie zaznało, okrywał płaszczem surowości i dumy! Lady Anna sama przyznawała, że hrabia w ostatnich czasach był dla nas o wiele lepszym i kto wie, czy z czasem nie byłbyśmy przelazły jego chłodnego zachowywania się. Wszystko to powiększało tylko mój żal.

Anna uparcie odmawiała mi wyjaśnień o szczegółach nieszczęścia, jakie nas dotknęło. Zdaje mi się, że wiedziała o tajemniczej przyczynie tego morderstwa. Później, zastanawiając się nad niem, doszłam do przekonania, że chodziło tu głównie o zbrodnię nie w celu rabunku. Siekiery drwali były narzędziami morderców, których, kto wie, czy nie znano. Tego właśnie nigdy się dobrze dowiedzieć nie mogłam.

Lekroć zapytywałam lady Annę w tym przedmiocie, albo milczała, albo prosiła mnie, bym nie mówiła z nią o rzeczy, która ją tylko denerwuje. W późniejszych latach nie miałam już ani odwagi, ani siły rozpocząć śledztwa w tej sprawie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.
po 1 1/2 centa od wyrazu.

Adwokat dr. Stanisław Schütz w Brzeżanach, poszukuje konceptanta.

3 otrzymlie flodendrony są do sprzedania ul. Piekarska 12, I. piętro. 797

Fortepiany, pianina, wypożyczają, sprzedają i najaniej fortepianista. Marecki, Jagielonska 12. 814

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

3 frontowe kawalerskie pokoje zaraz do wynajęcia ul. Głęboka 1. 5. 813

Pomieszkankie: 3 pokoje, gabinet, przedpokój i kuchnia na 2 piętrze, ulica Halicka 1. 5 do wynajęcia. 778

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Wołkowskiej**, Lwów, ulica Chorażczyńska 1. 5, I. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w żniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfatygowania i wypróbowania pod gwarancją najcisłej dokładności. Zamówienia na prowincję skuteczną się odwrotną pocztą.

Z tegorocznego wiosennego zbioru, przewyborne w smaku i zapachu

HERBATY chińskie

a mianowicie: 1/2 kl. zł.
Nandzyn czarna mocna . . . 3.20
Souchong czarna łagodna . . . 2.80
Congo bardzo dobra familijna . . . 2.50
Okruchy herbatciane bardzo dobre . . . 1.70
Wysiewki 1.150

poleca **HANDEL**

St. Markiewicz

we Lwowie, w Ryńku 1. 42.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. lipca 1897.

Pociąg godzina przychodzi do Lwowa:

osobowy 7:30 z Suczawy i Czerniowiec
7:50 z Janowa
7:52 z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
8:05 ze Stryja i Ławocznego
8:15 z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
8:25 z Sokala i Jarosławia przez Rawę
9:10 z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem
10:35 z Jarosławia
1:15 z Janowa
pospiesz. 1:30 z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy 1:40 ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz. 1:50 z Suczawy i Czerniowiec
2:15 z Podwołoczysk na Podzamcze
2:30 z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
5:25 z Belzka w połączeniu z Sokalem i Jarosławiem
osobowy 5:35 z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
5:45 z Czerniowiec
6:— z Podwołoczysk na dworzec główny

Pociąg godzina odchodzi ze Lwowa:

pospiesz. 6:— do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
6:10 do Czerniowiec i Suczawy
6:15 do Podwołoczysk i Podzamcza
osobowy 6:45 do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz. 8:40 do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy 8:55 do Krakowa w pol. z N. Sączem i Rozwadowem
9:20 do Skolego, Hrebienowa (1 1/2 do 2 1/2), Kalusza, Chyrowa
9:25 do Belzka w połączeniu z Sokalem i Jarosławiem
9:40 do Janowa
10:05 do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
10:27 do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
10:45 do Czerniowiec i Suczawy
1:04 do Janowa tylko w niedziele i święta
pospiesz. 1:55 do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
2:08 do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
2:31 do Brzuchowic w niedziele i święta
osobowy 2:40 do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz. 2:50 do Krakowa w pol. z Rawą i Chyrowem
osobowy 3:00 do Janowa
3:05 do Skolego tylko 1/2 2/3, wyłącznie ze Stryja
3:40 do Zimnej wody codzień aż do dalsz. zarząd.
3:45 do Brzuchowic
3:48 do Stryja i Skolego
4:40 do Jarosławia

Noc
osobowy 6:55 z Krakowa w pol. z Rozwadowem
8:— z Janowa tylko w niedziele i święta
8:15 z Brzuchowic tylko od 1/2 do 2/3, wyłącznie z Brzuchowic tylko od 1/2 do 2/3, wyłącznie z Krakowa, Jasła, Sanoka
9:01 z Janowa
9:10 z Suczawy i Czerniowiec
9:30 z Krakowa w pol. z N. Sączem i Rawą
9:50 z Suczawy i Czerniowiec
9:43 z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
10:— z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy 10:20 ze Skolego (od 1/2 do 2 1/2), Stryja w pol. z Chyrowem
12:10 z Ławocznego, Stryja, Kalusza
3:04 z Podwołoczysk na Podzamcze
3:30 z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz. 5:10 z Krakowa w pol. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

UWAGA. Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim — 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6:00 wieczór, do 5:59 rano objęte są **ramkami**. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formie kieszonkowej.

WINO

1895 własnego chowu łagodna, dostarcza od 56 litrów wyższ, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct.
Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styrii.



56 lat istniejący
handel sukna i towarów wełnianych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
Lwów Rynek 33
1801 poleca
na suknie czarne kaszmiry, szewioty dla pań prawdziwe francuskie i angielskie.

Winogrona wyborowe

i trwałe tak do kuracji jakoteż deserowe 4 1/2 ko franko 2-20 do 2-50 odbiorcom 25 do 50 kilo kolej liczy się odpowiednio taniej.

Tomasz Gurowicz

Budapeszt 1811 1-1
IV. Bastya-utca 20.

Druga wystawa krajowa

drobiu, gołębi, królików i ptactwa w ogólności
urządzona staraniem
I. gale. Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu
odbędzie się w dniach 18., 19., 20. września b. r. w Przemyslu.

Komitet Wystawy zaprasza Szanownych Hodowców do jak najliczniejszego wzięcia udziału w tej Wystawie, oznajmiając, że do przyjęcia zgłoszeń jest upoważniony pan Józef Dąbrowski z Wiazownicy.

Nowości w papierach listowych
stosowne na podarunki.

Ramy do obrazów
poleca po umiarkowanych cenach

F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.
Zamówienia zamiejscowe odwrotnie.

Pisma wiedeńskie wychodzące rano w Wiedniu
mogą po błyskawicznym pociągu do 11. wieczorem

dostać bez wszelkiej dopłaty w mojem biurze tak abonenci jak i kupujący pojedynczo.

Z poważaniem

Ludwik Plohn

biuro dzienników i ogłoszeń
Lwów, Karola Ludwika 9.

PANORAMA CESARSKA

filja sławnej na całym świecie panoramy cesarskiej

Lwów, ul. Akademicka 1. 3.

Stała wystawa odznaczonych stereogramów na szkło: Plastyka, perspektywa i gra kolorów nieporównana. Co tygodnia inne widowiska.

Teraz: **MAŁOWNICZE ALPY SARADUWKIE.**
Wstęp 20 ct., uczniowie, dzieci i wojsko 10 ct. Abonament (do nabycia w biurze Ploha) 3 wstępów 1 zł., 25 wstępów 2 złr. 50 ct. Otwarte od 9. rano do 9. wieczór.

Linia Holandja-Ameryka
Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu
z Rotterdamu do Nowego Jorku
Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 9.
Biuro międzypokładu: w Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A.
II. Kajuta. III. Kajuta.
od 1. Kwietnia do 31. Paźd. Mk. 250—400 od 15. Października do 31. Lipca Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca Mk. 230—320 od 15. Października do 31. Lipca Mk. 180
*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz zyskości i elegancji parowców.

G. L. P. FLECK'A SYNOWIE

Berlin — Reinickendorf
Od roku 1859 specjalna fabryka dla
gatrów tartakowych
i
maszyn do obróbki drzewa.
Złoty medal państwowy. Złoty medal państwowy.
Na wszystkich obywatelskich wystawach otrzymała pierwsze nagrody.

ŁĘBIC'A
EKSTRAKT MIĘSNY
Stosownie do potrzeb przemysłowych przysposobienie resztek tułaczki do poprawienia smaku, barwy, i podwójnego odżywienia rosołu.
Naleca się dozwolone stosować do potraw wywołanych głodem.
Zdobędę się dozwolone stosować do potraw wywołanych głodem.
Zdobędę się dozwolone stosować do potraw wywołanych głodem.

Dra Fryderyka Lenglela balsam brzozowy. Już sam sok rośliny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyswidrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie endowy skutek.
300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie niezauważalne łupieżce ze skóry, która staje się przeto śnieżną białą i delikatną.

Balsam ten wygląda powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lenglela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodporniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera; w Krakowie u Wiktora Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmidt & Fontin drogerja; w Tarnopolu u Marcjana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Marcjana Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bieleku u Alfreda Blumenthala i w drogerji A. Haas.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowym wypowiedzeniem i

3 1/2% Asygnaty kasowe
z 8 dniowym wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4 1/2% Asygnaty kasowe z 90 dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. Maja 1890 r. po 4% z 30 dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890. 1030 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

FORTUNA przedtem B. SZABŁOWSKI

Lwów Akademicka 8.
Wylądowanie na Austro-Węgry zastępstwo herbaty rosyjskiej karawanowej „S. W. Pedrowa” w Moskwie.
Sprzedaż wyłącznie w oryginalnym opakowaniu pod rządową banderolą w paczkach cało, 1/2, 1/4, 1/8 funtowych w cenie od 1-80 do 10-40 za funt.
Oprócz herbaty polecamy: Herbatę odesską, Kawior astrachański, Buljon rosyjski, Kawę Ceylon, Cognac francuski i węgierski, Rum St. James oryginalny, Rum Jamaika, Martini, Cuba oraz różne likiery. Zamówienia z pewnością przynajmniej na 3 funty herbaty ośmielamy franco. Cenniki na żądanie gratis i franco.
„Fortuna” Lwów, Akademicka 8 przedtem B. Szablowski, Trybnańska 1.

Instytut wychowawczy naukowy żeński imienia
Walentyny z Trojanowskich Horoszkiewiczowej
we Lwowie, przy ulicy św. Mikołaja 1. 3,

obejmuje cztery klasy niższe a pięć wyższych, przyjmuje panienki jako pensjonarki, półpensjonarki i dochodzące naczennice: zwyczajne, uczęszczające na wszystkie przedmioty szkolne lub nadzwyczajnie uczęszczające w wyższych klasach na niektóre tylko godziny.

Wpisy przyjmuje **Zofia Horoszkiewiczowa**, przełożona Instytutu.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogiściów i Fryzjerów znajduje się
VELOUTINE
Puder ryżowy specjalnie PRZYGOTOWANY Z RIZMUTEM
Przez **CH. FAY**, Fabrykanta Perfum
FABRY, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

L. 3.932. 1847 1—3

Konkurs.

Przy Magistracie miasta Brzeżan jest do obsadzenia posada budowniczego miejskiego.

Z posadą tą połączona jest stała roczna płaca w kwocie 500 złr. i 15% dodatkiem aktywnym, dalej po uzyskaniu stabilizacji, prawo do dwóch pięciocentów po 100 złr. i do emerytury.

Stabilizacja nastąpić może po jednorocznej zadowalniającej służbie za uchwałą Rady miejskiej.

Od ubiegającego się o tę posadę wymaga się kwalifikacji przepisanej rozporządzeniem Wys. Wydziału krajowego z dnia 29. maja 1891 Nr. 67, Dz. u. kr. w sprawie ustawy z dnia 26. grudnia 1893 Nr. 193 Dzp. tudzież dowód nieprzekraczalnego 40 roku życia.

Do podan, które wniesion być mają do tutejszego Magistratu najdalej do końca listopada 1897 należy dołożyć:

1. metrykę urodzenia, 2. dowód wymaganej kwalifikacji, 3. świadectwo moralności, tudzież dowód dotychczasowego zajęcia, 4. świadectwo zdrowia i 5. dowód znajomości obu języków krajowych w słowie i piśmie, tudzież języka niemieckiego.

Z Magistratu Brzeżan, dnia 28. sierpnia 1897.

ALOJZY HÜBNER, LWÓW

poleca:

CEMENT, GIPS,
Wapno hydrauliczne,
Oliwy do maszyn,
Oliwę do palenia,
Pasy do maszyn skórzane i gumowe,
GURTY
do maszyn zwykłe i napuszczane,
Rzemki do szycia pasów,
ŚROBY I NITY DO PASÓW,
Wiaderka do ognia lakirowane i składane,
Węże konopne zwykłe i gumowane,
WĘŻE GUMOWE,
Węże spiralne,
Holendry mosiężne,
Płyty gumowe,
PŁYTY ASBESTOWE,
Sznury gumowe i abestowe,
Pakunki tojowe i federwelsowe,
Kule gumowe do wentylów,
Szklia do kotłów,
Pierścienie gumowe,
GLAZURA DO CHŁODNIKÓW,
Baryszewki,
Szklanecki próbne do browarów,
Linwy konopne,
Linwy druciane cynkowe,
Rury ołowiane, Rury cynowe,
Plomby i drut ołowiany,
Latarnie gospodarskie na oliwę i naftę,
KNOTY,
Oliwiarki do maszyn blaszane i szklane,
Przyrząd kauczukowy dla bydła,
Przyrząd do pompowania powietrza u bydła,
TROKARY,
Seręgi cynowe i gumowe dla bydła,
Nożyce do strzyżenia bydła i owiec,
Sól kamienna,
Farby olejne do wszelkiego użytku,
Farby na dachy olejne i terowe,
Carbolineum Avenarius,
EXSICCATOR,
Ter drzewny i gazowy,
ANTIMERULION
Środek przeciw grzybowi,
Tektura na dachy,
SMOŁOWIEC,
PEDZLE,
PIROLINIE
i t. p., i t. p.

ALOJZY HÜBNER, LWÓW, Rynek liczb 38.

Cenniki i oferty na żądanie do dyspozycji.

Wszelkie te artykuły, które do celów budowlanych, impregnowania i desinfekcyjnych bywają używane, sprowadzam li tylko w całych wagonach z pierwszorzędnych, najsłynniejszych fabryk a zatem jestem w położeniu takowe taniej od każdej konkurencji oddawać, zwłaszcza, że tylko doborowy i powszechnie znany **dobry towar** dostarczam i proszę zawsze u mnie oferty łaskawie żądać.